

1883 III  
wzrosop.

# MARYAWITA

3  
CZCICIEL

PRZENAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

PISMO MIESIĘCZNE  
:: ILUSTROWANE ::



STYCZEŃ 1911.



ROK V.

PRENUMERATA „Maryawity” wraz z „Wiadomościami Maryawickimi” wynosi w kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rubel.  
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 30 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.

Drukarnia Katolickiego Biskupa Maryawitów Ojca Jana Maryi  
Michała Kowalskiego w Łodzi, ulica Franciszkańska Nr. 27.



# MARYAWITA

:: CZCICIEL ::  
PRZENAJSWIĘTSZEGO  
SAKRAMENTU



STYCZEŃ 1911.

\* \*  
\*

ROK V.

Biblioteka Jagiellońska



1002258064

Drukarnia Biskupa Maryawitów Jana Kowalskiego  
w Łodzi, ul. Franciszkańska № 27.

## Treść.

### I. BÓG W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNY.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami. Stan kwestyi. O naturze i sile dowodów przez fakty. Fakty stwierdzają prawdziwość religii chrześcijańskiej.

### II. PISMO ŚWIĘTE.

Przedmowa do uwag moralnych nad Ewangeliami.

### III. PRZENAJSWIĘTSZA EUCHARYSTYA.

Komunia Święta jest związką żywego zjednoczenia dusz naszych z Bogiem.

### IV. DZIEŁO MIŁOSIĘRDZIA.

Kronika Maryawicka. W obronie zasad Ewangelii. O zasadach tolerancyi.

1883

III

czasop.



5(1911)

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY  
KS. TOMASZ KRAKIEWICZ MARYAWITA.

Bibl. Jagiell.  
1977/CD 1246/26

# BÓG W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNY.

## Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami.

### ROZDZIAŁ I.

#### Stan kwestyi.

Religia chrześcijańska nie może udowodnić wszystkich punktów swojej nauki w sposób bezpośrednio oczywisty; inaczej bowiem mielibyśmy prawo uczynić jej zarzut niekonsekwencji, ze względu na to, że podstawowe jej prawdy są i pozostaną tajemnicami. Z drugiej jednak strony artykuły wiary chrześcijańskiej są bezwzględnie pewne, ponieważ dowody, jakimi się posługuje chrześcijaństwo do ich stwierdzenia, nie ulegają żadnej wątpliwości. Religia chrześcijańska przeto jest zarazem tajemniczą i jasną. Postępując według niej, choć kroczymy w ciemności, mamy jednak pewność, że droga jej jest dobrą. Religia chrześcijańska domaga się poddania rozumowi wierze w te prawdy, których umysł ludzki zgłębić nie może, ale broni się też od zarzutu, jakoby to poddanie się miało być nierozumnym i ślepe. Przyznaje zależność i słabość rozumu ludzkiego, ale też uznaje jego wielkość i prawa. Zabrania niekiedy rozumować, ale tylko wtedy, kiedy za pomocą rozumowania dochodzi, że powyżej zakreślonych rozumem granic już rozumować nie wolno.

Przemawia ona do nas: wiercie w to, co wam Bóg objawił, ale nie sądźcie, że wam przez to nakazano zamknąć oczy na oczywistość i pominąć wszelkie reguły logiki. Bądźcie wierzącymi, ale rozumnie; posłusznymi przepisom wiary, ale roztropnie. Wasza wiara niech będzie prostą i czystą, zdala od niepożytecznych dociekań i pobocznych celów; ale z drugiej strony „zawsze bądźcie gotowymi ku zadosyćuczynieniu każdemu domagającemu się od was sprawy o tej nadziei, która w was jest <sup>1)</sup>“.

Jakie jest znaczenie niniejszych słów św. Piotra? Czy nie zawierają one w sobie sprzeczności, jak to utrzymują deści? Ażeby na to pytanie dać jasną odpowiedź, należy wyjaśnić, czy jest możebnem pogodzić z sobą te dwa pojęcia: wierzyć w to, czego rozum nie pojmuje i być pewnym, że wierząc tak, idzie się drogą pewną, bez obawy zbłądzenia. Jeżeli jest prawdą, że te dwa pojęcia sobie przeczą i wykluczają się wzajemnie w sposób kategoriyczny, to wszelki dalszy spór jest już zbytęcznym i niewierzący mają rację. Jeżeli zaś między temi dwoma pojęciami zachodzi związek naturalny, to w takim razie wierzący mają słusność.

Ci, którzy zwalczają religię chrześcijańską, twierdzą, że tylko powaga prawd bezpośrednio oczywistych, czyli dotykalnych ma prawo wpływu na rozum; co się zaś tyczy tych rzeczy, których rozum nie jest w stanie wyraźnie zrozumieć, powinniśmy przynajmniej mieć swobodę powątpiewania.

• Innemi słowy: aby wierzyć, trzeba mieć możność osądzenia przedmiotu wiary; aby zaś móz sędzić, trzeba przedewszystkiem poznać to, o czem się sąd wydaje; gdyż sędzić o tem, czego się do-

---

<sup>1)</sup> I Piotr. III, 15.

statecznie nie pozna, jestto sądzić o niczem; a sądzić o niczem, jest to wcale nie sądzić. Zgadzacie się na to, mówią do nas przeciwnicy, że tajemnice, które są przedmiotem wiary, są niepojęte; a więc twierdzicie, że umysł wasz nie dosięga ich, a nawet, że nie może ich dosięgnąć! Jakże więc chcecie, aby się poddał tym tajemnicom, których nie pojmujecie? Można wprawdzie na skutek zwyczaju lub przesądu mówić, że wierzy się w to, czego w rzeczywistości się nie rozumie, a nawet i w to, co według rozumu jest niedorzecznością; lecz wtedy jest to tylko wiara w słowach, poddanie się zewnętrzne. Ale wierzyć w rzeczy niepojęte z przekonania wewnętrznego, mocnego, niewzruszonego i wyrozumowanego; wierzyć pewnością, która rodzi się nie z imaginacyi ale ze świadomości rzeczy; wierzyć przekonaniem, które wyklucza wszelkie podejrzenie możliwości rozczarowania, wszelkie mimowolne czy dobrowolne powątpiewanie, — jest rzeczą niemożliwą i do takiej wiary nigdy dojść nie można. Żądać od człowieka takiej wiary byłoby to żądać od niego tego, czego on nigdy dać nie może; zmuszać go do tego, czego nie może uczynić, czego nawet Bóg nie mógłby od niego wymagać; chyba żeby przestał być, kim jest.

Na te i tym podobne zarzuty i wywody racjonalistów chrześcijanie odpowiadają, że ich przeciwnicy mają fałszywe i spaczne pojęcie o nauce chrześcijańskiej, przypisując jej niedorzeczności, których ona nie zawiera i które potępia. Zarzucają racjonalistom, że na podstawie sofizmatów stawiają nauce chrześcijańskiej zarzut gwałcenia wszystkich praw rozumowania, że wciąż mieszają pojęcia przedmiotu wiary i rozumu, które chrześcijanie rozróżniają. Prawdą jest, mówią chrześcijanie, że nasza religia jest jasną i niejasną równocześnie; ale ta

światłość i ciemność tajemnicy nie pada na te same przedmioty, ani nawet na te same części tego samego przedmiotu. Gdybyśmy tak utrzymywali, wtedy na mocy naszych własnych twierdzeń można by uczynić nauce chrześcijańskiej zarzut sprzeczności. Ale na szczęście tak nie twierdzimy. Istotnie przyznajemy, że tajemnice wiary, uważane same w sobie, są niedostępne dla umysłu człowieka, żyjącego na ziemi i że napróżno rozum próbuje rozjaśnić takowe; a nawet zgadzamy się na to, że tajemniczość prawd wiary potęguje się w miarę, jak człowiek stara się ją usunąć. Ale z drugiej strony twierdzimy, że prawdziwość tychże tajemnic jest tak ściśle złączona z pewnością prawd, oczywiście przez rozum pojmowanych, że żadną miarą jedna pewność od drugiej odłączyć się nie da. Oto strona jasna, a zatem sprzeczności i wątpliwości są rozwiane. Krótko mówiąc, kroczymy śladami wiary niejako w ciemności, ale wiara sama postępuje śladami rozumu, a więc chodzimy w światłości. Wierzymy, ale nasza wiara ma podstawę mocną; udawadniamy prawdziwość naszej wiary każdemu, kto chce tego słuchać. Jeżeli spytacie, jaki jest rodzaj dowodów, którymi podbijamy buntujący się umysł, odpowiemy, że są niemi fakta, to jest to, co jest najbardziej dotykalnem, najbardziej wyraznym, najbardziej przekonywającym.

Taką jest odpowiedź chrześcijan.

Celem też niniejszej pracy jest wykazać, że chrześcijanizm opiera się na niewzruszonych podstawach faktów rzeczywistych. Zamierzamy wykazać racjonalistom, że jeżeli prawdziwość faktów opisanych w Ewangeliu jest niezaprzeczoną, to sam ten jeden fakt wystarcza do stwierdzenia prawdziwości chrystyanizmu. Jeżeli cuda Jezusa Chrystusa są niewątpliwe, to religia Chrystusowa posiada dowody więcej niż dostateczne. Ten jeden punkt

przecina wszystkie spory o dogmaty i decyduje o prawdziwości całokształtu nauki Chrystusowej. Uważamy więc za konieczne zastanowić się nad istotą i siłą dowodów przez fakta. Ponieważ tylko takich chcemy używać, ważną jest rzeczą wyłożyć, jak wielką jest ich powaga.

## ROZDZIAŁ II.

### **O naturze i sile dowodów przez fakty.**

Są różnego rodzaju dowody i racje, skłaniające nas do wierzenia albo do niewierzenia w tych razach, kiedy umysł nie może osiągnąć bezpośredniej oczywistości. W pierwszym rzędzie stoją dowody t. zw. metafizyczne, oparte na ogólnych zasadniczych pojęciach. Tych przedmioty są wieczne, ogólne, niewzruszone, przystępne dla filozofów i myślicieli. Dalej idą dowody mniej uchwytnie dla czystego rozumu, które się raczej odczuwa niż wyrozumowuje, ponieważ opierają się nie tyle na oczywistości logiki, ile na odczuwaniu wrodzonych człowiekowi skłonności i żądz. Należą one do dziedziny serca i uczuć i dlatego nazywają się: dowodami uczuciowymi. Są też dowody, które czerpią swą siłę w zespole stosunków, okoliczności i poglądów, z których żaden oddzielnie nie jest wystarczający do przekonania rozumu; ale zespół i całość ich działają tak skutecznie, że skłaniają umysł na swą stronę. Takie dowody nazywamy dowodami moralnymi. Wreszcie są dowody, które wynikają ze znanych wydarzeń, niezaprzeczonych i autentycznych faktów: są to dowody faktyczne.

Wszystkie te dowody, każdy w swoim rodzaju, mają swoją własną i niezależną powagę. Te które

nazwaliśmy metafizycznymi, należą do dziedziny refleksyi, sądów i porównań ogólnych, do których zdolni są tylko głębsi myśliciele i filozofowie. Dowody uczuciowe i moralne rodzą raczej przekonanie osobiste lub prawdopodobieństwo niż pewność bezwzględna. Dowody faktyczne zaś dają największą oczywistość, najzupełniejszą pewność, do jakiej umysł ludzki może dojść w tych rzeczach, które same przez się nie dają się udowodnić. Największą oczywistość, rozumiemy odnośnie do ludzi w ogóle; wiemy bowiem, że są prawdy abstrakcyjne równie oczywiste w swoim rodzaju, jak najpewniejsze fakty w swoim; ale odnośnie do większości ludzi, utrzymujemy, że oczywistość faktu więcej uderza, przrenika i pociąga, niż wszelka inna oczywistość i pewność innego rodzaju. Podajemy poniżej tego przyczyny.

Po pierwsze, oczywistość faktów jest dla nas dostępniejszą i więcej przystosowaną do słabości naszych pojęć niż wszelka inna oczywistość. Nie wszyscy ludzie są filozofami i myślicielami. Zaledwie nieznaczna ich liczba ma odwagę podjąć się ciężkiej refleksyi i rozumowania; reszta pragnie prawdy mniej do zrozumienia trudnej, bardziej przystępnej, której poznanie mniejby wymagało wysiłków. Tym pragnieniom właśnie zadość czynią prawdy, stwierdzone faktami. Aby je osiągnąć, nie potrzeba ani wielkich wysiłków rozumowania, ani głębokiej przenikliwości umysłu, ani wielkich zdolności, lub wrodzonych talentów.

Potrzeba tylko patrzeć przed siebie, aby mając przed oczyma fakt rzeczywisty, dla wszystkich widoczny, widzieć w fakcie tym dowody i następstwa prawdy, o której stwierdzenie chodzi. Taką bowiem jest natura faktów. Jeżeli są one współczesne nam, to prawie same zmysły z nich wyprowadzają bezpośrednie wnioski. Czynność, do jakiej

zmuszają one rozum, jest do wykonania nader łatwą. Jeżeli zaś są dawniejsze, to powaga powszechnego i jednozgodnego podania przybliża je do nas i stawia przed naszymi oczyma, jak gdybyśmy byli sami ich świadkami. Krótko mówiąc, wszystkie umysły, nawet najbardziej ograniczone, nie są pozbawione na tyle zdolności, ile jej potrzeba do zrozumienia dowodowego znaczenia faktów. Stąd to może rodzi się w nas pewna skłonność do tego rodzaju dowodów. Jeżeli spytamy człowieka, który nie jest filozofem, czy może udowodnić, że dusza jest nieśmiertelną; to odpowie nam, że tego uczynić nie może; ale że jego rozum przekonywa go o tej prawdzie i że, choć poczęści polega on może na wierze ogólnej, uczuciu wewnętrznem i niejasnem, to jednak co do tej prawdy ma taką pewność, jak gdyby sam widział jednego z tych, których śmierć zabrała i przeniosła do krainy wieczności. Dowód faktyczny jest więc w oczach prostego człowieka najsilniejszym. Takiego dowodu poszukuje on bardziej niż innych, ponieważ czuje, że tego rodzaju dowód przecina wszelkie wątpliwości i przewycięża największą trudność.

Nie wątpimy też, że także ci, którzy przekonani są o nieśmiertelności duszy na podstawie dowodów i rozumowań filozoficznych, byliby o tej prawdzie jeszcze bardziej przeświadczeni, gdyby im się ukazał człowiek po swej śmierci. Jakkolwiek bowiem dowody rozumowe są najzupełniej dostateczne, to jednak poparte faktami wiele zyskują na swej mocy i jasności. A nawet rzecz można, że fakta przez oczywistość, jaką rodzą w umyśle, czynią długie i mozolne rozumowania zbytecznymi.

P o w t ó r e: stałe przeświadczenie o istnieniu jakiegoś faktu, chociażby dawnego, bardziej przekonywa niż inne, czysto rozumowe dowody, ponieważ takie przeświadczenie opiera się na prawdach nam

wrodzonych, powszechnych, do tego stopnia głębokich i żywotnych, że należą one do istotnych podstaw społeczności ludzkiej.

Temi zaś prawdami są: że ludzie nie są obranymi z rozumu; że istnieją pewne prawidła, od których nigdy nie odstępują; że nie może być między ludźmi jednozgodnej zmowy w celu oszukania innych; jeżeli czasami niektórzy z nich oszukują, to nie czynią tego bez powodu, ani wbrew własnej korzyści; że natura i skłonności ludzkie nie zmieniają się tak zasadniczo, żeby np. w jednej epoce byli wszyscy oszustami a w drugiej prawdomównymi; że przypadek nie może być przyczyną skutków stałych i t. p.

O sile i znaczeniu dowodów faktycznych w porównaniu z innymi dowodami rozumowymi, niech zaświadczy zestawienie następujących dwóch twierdzeń. Pierwsze: Pewna linia krzywa, przedłużona w nieskończoność, może niustannie zbliżać się do pewnej linii prostej, a nigdy jej nie dotknąć, chociażbyśmy obie te linie przedłużali w nieskończoność. Drugie twierdzenie: Tolerancja religijna w Rosyi została ogłoszona w roku 1905. Oba te twierdzenia są niewątpliwie pewne, ale pewność ta nie jest jednakowo dla wszystkich widoczną.

Wiemy, że prawdy geometryczne są jasne dla tych, którzy je dokładnie zbadali. Dochodzi się zaś do ich pewności za pomocą wyprowadzenia pośrednich wniosków z ogólnej i oczywistej zasady. Ale te pośrednie prawdy, które łączą zasadę z ostatecznem twierdzeniem, nie są tak przekonywające, ponieważ łączność między nimi nie jest tak bezwzględnie widoczną, jak łączność między faktami. Dla tego bardziej nas przekonywa to, co jest równocześnie jasnem i dotykalnem t. j. fakta, niż to, co jest tylko dalszym wnioskiem. Stąd widzimy,

że pewność faktu więcej przemawia do umysłu ludzkiego, niż pewność rozumowania.

**Potrzenie:** Dowody faktyczne z natury swojej mniej się nadają do subtelnych rozpraw i co za tem idzie mniej podlegają wpływowi sofistyki. W dziedzinie czystych spekulacji i rozumowań zdarzają się dosyć często sofizmaty trudne do odkrycia. Umysł najbardziej wyćwiczony w rozumowaniu czasami się w nich zaplącze i nie może znaleźć sposobu, aby się z tej matni wydostać. Nieraz potrzeba długiej rozprawy, aby poprawić to, co jedno mylne rozumowanie spaczyło. Przytem rozum nigdy nie odniesie tak zupełnego zwycięstwa nad błędem, żeby sofistyka nie znalazła już żadnego sposobu obrony. Tymczasem w dziedzinie faktów od sofistyki jesteśmy zupełnie wolni. Żadne rozumowania nie są w stanie obalić faktu. Fakt albo na pewno istnieje, albo też nie istnieje. Tutaj niema środka. Bo nie może być, żeby wszyscy ludzie, którzy na pewien fakt patrzyli i w istnienie jego wierzyli, mylili się, albo też żeby wszyscy się zmówili, aby innych w błąd wprowadzić co do istnienia jakiego faktu. Takie przypuszczenie byłoby niedorzeczne, więc fakt w przekonaniu wszystkich zawsze pozostaje najpewniejszym dowodem prawdy.

**Poczwarne:** Dowody faktyczne nie tylko nie mogą być obalone, ale nawet zachwiane żadnym cobyby najsubtelniejszym rozumowaniem. Owszem pewną jest rzeczą, że wszelkie rozumowanie powinno się opierać na faktach. Dzisiejsza filozofia do tego właśnie dąży, aby całokształt swego rozumowania oprzeć na faktach z dziedziny przyrody.

Cóż bowiem byłoby bardziej niedorzeczne, jak chcieć przeciwstawić faktom pozytywnym i rzeczywistym subtelne rozumowania? Żadne wysiłki umysłu nie mogą uczynić tego, żeby fakt istniejący

nie istniał. Istnienie faktu jest najlepszym dowodem możliwości jego.

Co prawda, to dawniej odbywały się poważne rozprawy filozoficzne o możliwości istnienia tego, co w rzeczy samej istniało. Wiele niegdyś rozprawiano o możliwości istnienia antypodów. Jedni utrzymywali, że takie twierdzenie obraża zdrowy rozsądek i wszystkie pojęcia filozoficzne; inni, że nie da się ono pogodzić z zasadami wiary. Czyniono wielkie trudności i nieskończone zarzuty temu zapatrywaniu i nie wiele brakowało, żeby go otwarcie nie ogłoszono za heretyckie. Ale kiedy się ukazał dowód faktu, zarzuty upadły i oponenti zniknęli. Widzimy więc, że przed dowodami zaczerpniętymi z dziedziny faktów muszą ustąpić wszystkie inne dowody tym faktom przeciwne. Dla tego też, podejmując udowodnienie i obronę zasad chrześcijańskich, będziemy się posługiwać wyłącznie dowodami faktycznymi.

### ROZDZIAŁ III.

#### **Fakty stwierdzają prawdziwość religii chrześcijańskiej.**

Najprostsza i zarazem najpewniejszą drogą do pozyskania bezwzględnie pewności odnośnie do artykułów wiary chrześcijańskiej jest gruntowne zaznajomienie się z faktami historycznymi, zapisanymi w Ewangeliach Świętej. Fakta zanotowane w Ewangeliach są dotykana, ugruntowana na historii religii, teologia, podobnie jak rzut oka na wszechświat stanowi jakby dotykana filozofię, dającą nam poznać Sprawcę wszechświata. Każdy więc człowiek powinien korzystać z tak łatwego sposobu oświecenia się w rzeczach dotyczących

najważniejszych zagadnień ludzkości; każdy powinien sam przekonać się, czy ta wiara, którą wyznaje lub powinien wyznawać, jest rzeczywiście tak jasną i pewną w swoich zasadach i motywach, jak to utrzymują teologowie i filozofowie chrześcijańscy. Zaniechać tak łatwego sposobu zbadania podstaw religii byłoby niedbalstwem i wzgardą nie do darowania. Religia chrześcijańska jest rzeczą tak ważną, że zasługuje, aby dla jej zbadania podjęto nawet wielką pracę. Racyoniści i wszyscy niewierzący, jeśli nie chcą być posądzeni o złą wolę, powinni sumiennie zbadać fakta zapisane w Ewangeliach. Fakta te stanowią główną podstawę wiary chrześcijańskiej; powinni więc z głęboką uwagą śledzić za naszym dowodzeniem i nie potępiać nas aż póki do końca nas nie wysłuchają. Zanim przystąpimy do rozwinięcia naszych dowodów, musimy sobie odpowiedzieć na następujące pytanie:

Czy można przypuścić, aby Bóg mógł nas omylić; ażeby Ten, który jest najwyższą Prawdą, mógł na nas zastawiać sidła błędu?

Każdy rozumny i wierzący w Boga człowiek musi na te pytania dać odpowiedź przeczącą. Nie ma człowieka, przy zdrowych zmysłach, któryby mógł inaczej myśleć o Istocie najdoskonalszej.

Pytamy więc dalej: Gdyby Bóg Sam do nas przemawiał, gdybyśmy słyszeli głos i słowa Boskie w sposób dla zmysłów przystępny, jasny, bez cienia iluzji, czy uwierzylibyśmy słowom Boskim?

Bezwątpienia każdy z nas odpowie, że nie wahałby się uwierzyć tak wielkiej powadze.

Ale gdyby Istota Nieskończenie doskonała okazała nam jako rzecz pewną coś, czegoby nasz umysł nie mógł zrozumieć, coby się nam wydawało niezgodnem ze zwykłemi i ogólnie przyjętemi pojęciami (przypuszczając jednak, że byłoby

widocznem, że to Sam Bóg przemawia), czybyśmy wtedy wątpili o prawdziwości słów Bożych? Z pewnością i wtedy uwierzylibyśmy Bogu i poddalibyśmy nasz umysł Jego wyrokom, choćby to stanowiło dla nas wielką trudność. A dla czego, zapyta kto? Ponieważ umysł ludzki jest słaby i ograniczony, Bóg zaś jest nieomylny i wszystko wiedzący! Niektóre pojęcia mogą się nam wydawać sprzecznymi z sobą, podczas gdy w samej rzeczy sprzeczności w nich nie masz <sup>1)</sup>. Bóg widzi więzy logiczne, które te pojęcia łączą, chociaż my ich nie widzimy. Dla tego nasz rozum musi być poddany rozumowi Boskiemu. Jest to zasada równie pewna, jak to — że istniejemy.

Postawimy jeszcze jedno pytanie. Dlaczego wielu nie wierzy w tajemnice objawione i podane w Ewangelii, chociaż sam Bóg o ich prawdziwości nas zapewnia? Nikt nie może odpowiedzieć, że odrzuca jarzmo wiary, ponieważ artykuły wiary wydają się mu sprzecznymi między sobą, gdyż każdy przyzna, że te pojęcia, które wydają się ludziom sprzecznymi, w rzeczywistości wobec Boga mogą być zgodne. A zatem niewierzący nie mogą się powoływać na niezrozumiałość lub sprzeczność z sobą tajemnic wiary. O ile chcą być logicznymi, pozostaje im tylko jedna ucieczka, a mianowicie przypuszczenie, że nie jest rzeczą pewną ani udowodnioną, czy w Ewangelii Sam Bóg przemawia. Punkt sporny więc może dotyczyć tylko tej kwestyi, czy istotnie sam Bóg przemawia w Ewangelii, czy też słowa w niej zapisane są tylko ludzkie?

Na pytanie to dadzą nam zwięzłą odpowiedź następujące krótkie uwagi:

<sup>1)</sup> Przykład o pozornej sprzeczności pojęć podaliśmy wyżej, mówiąc o dwóch liniach nieskończenie się do siebie zbliżających i nigdy nie mogących się spotkać.

I. Bóg nie może nikogo upoważniać do wprowadzania w błąd innych ani też współdziałać w odwodzeniu ludzi od prawdy. W przeciwnym razie nie byłby nieskończenie dobrym, nieskończenie świętym; byłby raczej współnikiem cudzego występku.

II. Działanie Boże daje się odczuć w sposób najbardziej uderzający przez cuda t. j. przez zawieszenie praw albo jednego z praw, któremi się rządzi wszechświat. Porządek rzeczy przez Boga ustanowiony tylko przez Niego Samego może być naruszony.

III. Wszędzie więc, gdzie są cuda, czyli widoczne naruszenia naturalnego, od wieków ustanowionego porządku rzeczy, możemy i powinniśmy wierzyć, że sam Bóg jest ich sprawcą.

IV. A zatem każda nauka, poparta takimi cudami, czyli zawieszeniem praw naturalnych, jest nauką potwierdzoną przez samego Boga, jeżeli tylko jest rzeczą pewną, że te cuda są prawdziwe, udowodnione w sposób niedający się zaprzeczyć.

Teraz zastosujemy powyższe zasady do naszej kwestyi.

Przyznajemy, że religia chrześcijańska posiada dogmaty, których prawdziwości zdaje się przeczyć oczywistość. Bóg wcielony, stający się człowiekiem i mieszkający wśród ludzi! Natura Boska absolutnie jedyna i prosta, jednak istniejąca w trzech osobach, nie narażając swojej jedności! Bóg umierający! Zmartwychwstanie powszechne, podczas którego groby będą otworzone i ciała umarłych ożywione! Kary wieczne dla potępionych! Oto są, nie licząc wielu innych, pozorne sprzeczności i paradoksy religii chrześcijańskiej. Ale z drugiej strony o prawdziwości tych faktów i twierdzeń czyż nie przekonują nas cuda tym faktom towarzyszące: przyroda, posłuszna głosowi Tego, który tę naukę głosi?

Czyż nie widzimy jak choroby ustępują, chleby się rozmnażają, wiatry i burze ustają; wody nie marznąc stają się twardą płaszczyzną, po której ludzie mogą chodzić; umarli zmartwychwstają? Jezus Chrystus Sam własną mocą z grobu powstaje, tak jak człowiek, budzący się po krótkim śnie!

Wobec tylu cudów stwierdzających prawdę chrześcijańską, przeciwnicy nasi logicznie mogą uczynić tylko trzy przypuszczenia: Albo że Bóg szydzi z ludzi i z ich słabego rozumu, uwodząc ich cudami swojej potęgi; albo że dogmaty wiary są pewne, ponieważ Bóg potwierdził je dziełami nadzwyczajnymi; albo że wszystkie te tajemnice są tylko wymyślone przez ludzi, ponieważ cuda nie są prawdziwe.

Pierwsze przypuszczenie może mieć miejsce tylko w umyśle szaleńca, dla tego zbijać go nie będziemy. Drugie twierdzenie podzielają umysły prawe, rządzące się prawdą. Ostatnie wreszcie przypuszczenie właściwe jest niewierzącym. Ażeby więc tych ostatnich przekonać, nie pozostaje nam nic innego, jak udowodnić prawdziwość i rzeczywistość cudów zapisanych w Ewangelii.

(D. c. n.)

# PISMO ŚWIĘTE.

## Przedmowa do Uwag moralnych nad Ewangeliami. 1)

Jakkolwiek wszystko, co się zawiera w księgach Starego i Nowego Testamentu, jest dla prawdziwych Izraelitów świętą manną, którą winny się karmić dusze przebywające na puszcy doczesnego życia; i chociaż nie wolno nikomu świadomie gardzić tym niebieskim pokarmem, to jednak nie sądzę, żeby można było słusznie ganić tych z pośród chrześcijan, którzy czują większy pociąg do Ksiąg Ewangelicznych, niż do innych części Pisma Świętego.

1) Niniejszą Przedmowę, jak również Uwagi moralne nad Ewangelią według św. Łukasza, przetłumaczyliśmy w streszczeniu i drukujemy z wydania francuskiego dzieła O. Quesnela, które nosi tytuł:

„Le Nouveau Testament en français, avec des réflexions morales sur chaque verset, pour en rendre la lecture plus utile, et la méditation plus aisée. Imprimé par l'ordre de Monseigneur l'Evêque et Comte de Chalons, Pair de France. Et approuvé par son Eminence Monseigneur le Cardinal de Noailles, Archevêque de Paris. Nouvelle Edition corrigée et augmentée par l'Auteur A Amsterdam, chez Pierre Mortier, MDCCXLVII“.

„Nowy Testament po francusku z uwagami moralnymi do każdego wiersza, aby czytanie Ewangelii uczynić pożyteczniejszem i ułatwić rozmyślanie. Wydrukowane z polecenia J. E. Biskupa Księcia de Chalons, Para Francji, i aprobowane przez Jego Em. Kardynała de Noailles, Arcybiskupa Paryskiego. Nowe wydanie poprawione i powiększone przez autora.

Prawda, którą Bóg nam darował w tym celu, abyśmy podtrzymywali w sobie życie owego niewidzialnego człowieka Bożego, ukrytego w naszym sercu, i wiara, przez którą przyjmujemy Prawdę i jednoczymy się z Bogiem,—są tak ściśle z sobą związane jak Bóg Sam.

Lecz jak wiara w człowieku, choć sama w sobie jedna, ma różne potrzeby i upodobania, tak samo i Mądrość Boża, choć najzupełniej jest jedna, posługuje się różnemi formami, przez które się udziela lub daje się poznać ludziom. A jak różne potrzeby i upodobania wiary są skutkiem działania Boga <sup>1)</sup> w sercach, tak też dziełem Ducha Świętego są przeróżne postacie i własności, w które, że się tak wyrazimy, przyobleka się Prawda w Piśmie Świętem.

Apostoł nas naucza, że Prawda, gdy była jeszcze ukrytą pod zasłoną Prawa, przemawiała

W Amsterdamie u Piotra Mortier 1747 r.“

Dzieło to doczekało się wielu wydań i w swoim czasie wywarło wielki wpływ na życie religijne Europy. Podniosło ono ducha chrześcijan do Boga i pożądaną rzeczy niebieskich, wskutek czego władza papieska i zgubny wpływ jezuitów poczęły się chylić do upadku. Widząc to jezuiti, skłonili Rzym do potępienia tego dzieła w 101 zdaniach, czyli propozycjach, wyjętych z tekstu i w ten sposób zredegawanych, żeby miały przynajmniej pozór błędu. Wiele jednak z potępionych bullą „Unigenitus“ zdań w autentycznym brzmieniu bulli tchnie duchem tak wielkiej wiary i miłości względem Boga i Kościoła, że w naszych czasach Rzym nie odważyłby się na ich potępienie.

Porówn. Wydawn. OO. Maryawitów „W obronie zasad Ewangelii.“ Cz. I. Łódź 1910 r. str. 34.

<sup>1)</sup> Nie wszystkie upodobania i potrzeby duszy są wywołane działaniem Bożem. Wiele z nich spowodował upadek człowieka i dla tego Pismo Święte może być także nazwane lekarstwem na rany, zadane duszy przez grzech i towarzyszące grzechowi namiętności. Przyp. tom.

do ludzi w rozmaitych okazyach w wieloraki sposób. Czasami z siłą i powagą właściwą Prawodawcy; to znowu wymownie jak Kaznodzieja, lub łagodnie jak Katecheta; nieraz ukryła się pod zasłoną prostego i naturalnego opowiadania historycznego; to znowu przybierała na siebie postać potężnej proroczej pomocy. Dla tego Stary Testament słusznie podzielono na Księgi: Prawne, Historyczne, Moralne i Prorockie.

Ponieważ zaś Nowy Testament jest wypełnieniem Starego, i tenże Duch Święty, który przemawiał w Starym Testamencie, przemawiał również i w Nowym, to nic dziwnego, że w obydwóch Testamentach znajdujemy podobny układ i kierunek myśli Bożej. Mamy więc Prawo w Ewangelii; Historję w Dziejach Apostolskich, Księgi Mądrości i Moralne w Listach Świętych Apostołów, i w końcu Proroctwo w Objawieniach św. Jana.

Oprócz tego, wzajemny do siebie stosunek Ksiąg Nowego Testamentu jest podobny do wzajemnego do siebie stosunku Ksiąg Starego Testamentu. Księgi Mojżeszowe, zawierające Prawo dla Żydów, zajmują pierwsze miejsce w szeregu Ksiąg Starego Testamentu; podobnie cztery Ewangelie, zawierające Prawo dla Chrześcijan, bardzo słusznie uważają się za najważniejsze i za fundament innych Ksiąg Nowego Testamentu.

Nie należy wątpić, że wszystkie Księgi Święte Nowego Testamentu są bardzo pożyteczne<sup>1)</sup> dla wiernych. Listy Apostolskie w sposób święty i wzniosły tłumaczą Tajemnice wiary naszej, Apokalipsa cudownie wzmacnia nadzieję dóbr niebie-

1) a nawet i konieczne ze względu na to, że wraz z Ewangeliami stanowią całość Objawień, udzielonych Kościołowi Chrystusowemu przez Ducha Świętego. Przep. tłum.

skich, Dzieje Apostolskie ukazują nam obraz pierwotnego Kościoła, ożywionego gorącą miłością, która sprawiła, że miał on serce jedno i duszę jedną.

Lecz z Ewangelii czerpiemy autentyczną znajomość życia i nauki Jezusa Chrystusa, Boskiej Głowy i Wzoru Kościoła. Bez znajomości Ewangelii Kościół przestałby się wzorować na Chrystusie, a nawet sprzeniewierzyłby się swemu wysokiemu posłannictwu. Dla tego pierwsi chrześcijanie, wychowani we czci i szególniejszej miłości dla Ewangelii Jezusa Chrystusa, rozumieli jej doniosłość i znaczenie. Zawsze też nosili te Księgi Święte na swem sercu, a niektórzy przynajmniej wyjątki z Ewangelii zawieszali na szyi; a byli i tacy, którzy nie chcieli się rozłączyć z Ewangelią nawet przy śmierci i brali ją z sobą do grobu. Nie dość im było tego, że w ciągu swej doczesnej pielgrzymki mieli ją zawsze przy sobie jako nieodstępną towarzyszkę swych czynów, ale chcieli z tą jeszcze Księgą Świętą być złożonymi do grobu, jak gdyby pragnęli wśród milczenia i ciemności grobu mieć świadka swej nadziei. Rozumieli bowiem, że Ewangelia jest podstawą i fundamentem nadziei wszystkich chrześcijan.

Chrystus i niewzruszone zasady chrystyanizmu, zawarte w Ewangeliach, są dla duszy ludzkiej tem, czem jest dla ciała powietrze, którem nieustannie musimy oddychać. Słowa Ewangelii Świętej powinny być w naszym sercu, i wszędzie winny nam towarzyszyć jako wierny przyjaciel i doradca, nieustannie przypominający nam obowiązek okazywania w czynach życia i obyczajów Chrystusa; lub jako surowy sędzia karzący nas w razie, gdybyśmy się zaniedbali w wypełnianiu obowiązków.

Chrześcijanie współcześni św. Augustynowi mieli jeszcze w wielkiej czci te Księgi Święte, skoro tenże św. Doktor Kościoła upomina ich, aby nie tylko przykładali Ewangelię do bolącej głowy, ale żeby kładli jej słowa do serc swych, jeśli chcą wyleczyć się z grzechów i stłumić namiętności, któremi są miotani. <sup>1)</sup>

O szacunku i czci, jaką winniśmy dla Ewangelii, mówi nam także ów kościelny przepis kładzenia tej Księgi Świętej na tronie pośród zgromadzonego na sobór Kościoła; jak również przestrzegany jeszcze dziś w niektórych Kościołach zwyczaj niesienia Ewangelii z wielką uroczystością na wzniesione miejsce do czytania jej ludowi w czasie uroczystej Mszy Świętej. A nawet według ceremoniału kościelnego można zwrócić się w stronę Ewangelii wtedy, kiedy na ołtarzu jest obecny Przenajświętszy Sakrament. Patrząc bowiem na Ewangelię, mówi pewien wielki mąż, czcimy w niej Chrystusa, który jest wypełnieniem Pisma Świętego.

Ewangelia przedstawia nam Chrystusa jakby obecnego w swych świętych Tajemnicach i we wszystkich czynnościach swego Boskiego życia. Z tej księgi sam Chrystus przemawia do nas i nie przestaje nauczać swój Kościół Święty aż do skończenia wieków.

Dla chrześcijanina Księgi Ewangelii Św. są niezmiernej wagi, ponieważ stanowią one fundament religii chrześcijańskiej. Z nich dowiadujemy się o naszym powołaniu i przysposobieniu na synów Bożych; przez nie poznajemy prawa i przywileje tego niebieskiego odrodzenia, jakie sprawuje w nas Bóg przez Sakramenta Święte. Ewangelie dają nam możliwość zrozumienia obowiązującej

---

1) Aug. in Ioan. str. 7.

nas wszystkich świętości i doskonałości chrześcijańskiej, jak również zasad i obowiązków, które wypełnić winniśmy, aby odpowiedzieć godnie wielkiemu powołaniu naszemu.

Dla tego Ewangelie noszą tytuł Nowego Testamentu, czyli Nowej Umowy między Bogiem a człowiekiem. Zowią się nowym Kodeksem Bożym, w którym ręką samego Boga są nakreślone podstawowe prawa Królestwa Bożego i warunki należenia do niego. Stąd pochodzi jakby wrodzona w każdym chrześcijaninie (nabyta przez odrodzenie w Sakramencie Chrztu) skłonność do czytania Ewangelii. Nie odczuwają jej chyba tylko ci, którzy utopili swe serca w zmysłowości świata i próżności starań doczesnych.

„Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga“, mówił Jezus Chrystus do Żydów.

Dzieci zaś Boże, t. j. prawdziwi chrześcijanie mają dziwny pociąg do czytania tych Ksiąg Świętych. Chcą one z ust swego Ojca Niebieskiego usłyszeć o tych łaskach i darach, jakich im udzielił w Synie swoim; pragną od Niego Samego dowiedzieć się o warunkach i obowiązkach zbawienia.

„Rozmaicie i wielu sposobami, powiada św. Paweł, przemawiał niegdyś Bóg do Ojców przez proroków, pod koniec tych dni przemówił do nas przez Syna, którego postanowił Panem wszystkiego, przez którego uczynił też i wieki.“

Już nie przez tajemnicze natchnienie, niewyraźne głosy, niejasne symbole, niezrozumiałe przenośnie albo sny tajemnicze, ale przez Syna swego mówił do nas Bóg; własnymi usty, jak Przyjaciel do swych przyjaciół, Brat do brata, Ojciec do dziecka, Mistrz do swych uczniów. Bóg wynalazł sposób, przez który przedłuża się na świecie rzeczywista obecność Wcielonego Jego Syna wraz

ze wszystkimi Tajemnicami Jego życia i śmierci, jak również Boska Jego nauka. Boską Osobę Chrystusa, t. j. czcigodne Jego Ciało, Duszę i Bóstwo mamy rzeczywiście obecne w Przenajświętszym Sakramencie Eucharystyi; wierny opis życia Chrystusa i Boskiej nauki Jego zawiera się, że się tak wyrazimy, w sakramencie Świętych Ewangelii.

Bo i czemu nie moglibyśmy zastosować wyrazu Sakrament do Ewangelii w ogólnem znaczeniu, skoro sami Ojcowie Kościoła porównują te Księgi Święte do Sakramentu Eucharystyi, skoro są one również dziełem Ducha Świętego jak i Sakramenta Święte.

Nieporównany autor ksiąg o Naśladowaniu Jezusa Chrystusa w ks. IV r. 11-ym, zatytułowanym: „Że nie ma nic bardziej niezbędnego dla duszy wiernej, jak Ciało Jezusa Chrystusa i Jego Boskie Słowa“, — tak się wyraża o tych dwóch źródłach naszego zbawienia:

„Czuję, że dwie są rzeczy, które są dla mnie bezwzględnie konieczne, bez których nie mogę się obejść i bez których życie me byłoby nie do zniesienia. Zamknięty w więzieniu ciała mojego, wyznaję, że mi potrzeba pokarmu i światła.

„Na pokarm duszy i ciała, mnie nędznemu daleś, Panie, święte Ciało Twoje; a pochodnią nogom moim, Słowa Twoje 1).

„Bez tego dwojga nie mógłbym żyć dobrze; albowiem słowo Boże jest światłością duszy, a Ciało Boże — chlebem żywota.“

Słowa Ewangelii — to słowa Chrystusa, dla tego powiada św. Augustyn: „Powinniśmy słuchać Ewangelii tak, jakby do nas sam Chrystus osobiście przemawiał.“

1) Psalm CXVIII, 105.

Nie kto inny bowiem lecz sam Chrystus przez Ducha Świętego jest autorem tych Ksiąg Świętych.

Niech więc dalekiem będzie od nas to błędne a dziś z taką przewrotnością uzasadniane mniemanie, że czytanie ksiąg Ewangelii i Listów Apostolskich nie jest konieczne dla chrześcijanina, jakby to były dzieła historyczne tylko i pisma okolicznościowe, nie zawierające bynajmniej całości nauki Chrystusowej.

Posłuchajmy, co o tem mówi św. Augustyn Ojciec i Doktor Kościoła:

„Nie ważmy się twierdzić, że to co Apostołowie i uczniowie Chrystusowi napisali o życiu i czynach Zbawiciela, oni sami pisali, a nie Chrystus; ponieważ Apostołowie i uczniowie Chrystusa pisali tylko to, co im Boski ich Mistrz dał poznać i co im podyktował. Wszystko bowiem, co Chrystus chciał, abyśmy czytając wiedzieli o Jego czynach i nauce, polecił swym uczniom spisać jakby własnymi Jego rękami 1)“.

Stąd też należy wyprowadzić ostateczny wniosek, że naukę Chrystusa, zawartą w Ewangeliach i Listach Apostolskich, tak należy rozumieć i wykladać, jak ją rozumieli i wykładali Apostołowie.

„Żadne proroctwo Pisma, mówi św. Piotr Apostoł, nie dzieje się wykładem własnym, albowiem wołą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem Świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży 2)“. A zatem sam tylko Duch Święty, którym byli natchnieni Apostołowie i który zstąpił na Kościół Święty, jest wiernym tłumaczem nauki Chrystusowej, zawartej w Ewangelii. Stąd życie, nauka i praktyki religijne Kościoła Powszechnego, oraz podanie zawarte w pismach

1) De Cons. Evang. l. I, c. 35.

2) II Piotr I, 20.

Ojców św., jako pochodzące od Ducha Świętego, są probierzem nieomylnego tłumaczenia Ewangelii. Kto wbrew nauce i praktyce Ojców Św. i Powszechnego Kościoła tłumaczy Ewangelie Św., tego Duch Święty nie ożywia, ale litera zabija.

Aby odnieść należytą korzyść duchową z czytania tych Ksiąg Świętych, aby zrozumieć Tajemnice w nich zawarte, potrzeba głębokiej pokory i wielkiej czystości serca.

Pyszni i próżni mają to o sobie przekonanie, że potrafią wyrozumieć najtrudniejsze miejsca Pisma Świętego. Lecz taka zarozumiałość i pycha bywa częstokroć dla nich przyczyną licznych błędów i herezyi. Nie dla tego, jakoby Pismo Święte samo przez się miało być źródłem błędów i herezyi, jak to niektórzy bezbożnie twierdzą, ale dla tego, że, jak powiada św. Piotr, „nieuczenni i niestateczni (w wierze) wykręcają jako i inne Pisma ku własnemu zatraceniu“<sup>1)</sup>.

Jako bowiem ci, którzy przyjmują niegodnie Ciało i Krew Pańską, według słów Apostoła, zamiast życia śmierć sobie i sąd pożywają, tak też ci, którzy czytają te Księgi Święte z przewrotnym umysłem i zepsutem sercem, zamiast pożytku szkodę na duszy odnoszą.

Kto chce czytać Ewangelię z pożytkiem, niech wpierv uniży swój umysł pod wszechmocną ręką Bożą, niech podda go nauce i posłuszeństwu Kościoła Świętego, niech oczyści swe serce przez szczery żal za grzechy, i miłość dla Boga, niech łączy czytanie Ewangelii z modlitwą umysłu i serca, niech się strzeże zuchwałego dociekania rozumu, a Duch Święty oświeci go i wesprze łaską swoją, albowiem Bóg „pyszny się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje“.

<sup>1)</sup> II Piotr III, 16.

Według św. Pawła cała religia chrześcijańska ześrodkowywa się w Jezusie Chrystusie jako w Głowie Kościoła Świętego<sup>1)</sup>.

Z jaką tedy pilnością powinniśmy czytać Ewangelię i rozpamiętywać Tajemnice i nauki w niej zawarte, według których ma być ukształtowany w naszym sercu Jezus Chrystus!

Aby zaś pragnąć gorąco, potrzeba pragnąć jedynie. Nasze bowiem pragnienia słabną w tym stosunku, w którym się mnożą; a to wskutek ciasnoty naszego serca.

Dlatego ci, których duch wylewa się na nieukończona badania mnóstwa niepożytecznych rzeczy gwoli zaspokojenia ciekawości, i którzy zamiast wnieść się do rozważania Prawdy Przedwiecznej, pozostawiają ją po za sobą, jak się wyraża św. Augustyn<sup>2)</sup>, aby zdobyć znajomość rzeczy poziomych i doczesnych, zazwyczaj nie mają żadnego upodobania i chęci poznania Jezusa Chrystusa. Owszem Jezus Chrystus jest dla nich głupstwem. I dla tego, nieustannie się ucząc i badając, nigdy do poznania Prawdy nie przychodzą. Szukając Prawdy, wychodzą po za siebie, podczas gdy ona mieszka w sercach przez wiarę<sup>3)</sup>. Tam jej trzeba szukać. Ale aby ją tam znaleźć, potrzeba, jak mówi św. Paweł, wszystko za nic poczytać, oprócz wysokiej znajomości Jezusa Chrystusa<sup>4)</sup>. „Mówcy, powiada św. Paulin, uważają się za szczęśliwych, jeżeli posiadają piękną wymowę i umiejętność w pisaniu dzieł; filozofowie widzą swe szczęście w mądrości, bogacze w swych skarbach, królowie w swych królestwach. Co zaś do nas, nie ubiegamy się o żadną chwałę, o żadne bogactwa i królestwa, a tylko

1) Kolos. I.

2) Aug. I. De vera relig. c. 18.

3) Św. Aug. I. c. C. 39.

4) Filip. III, 8.

o Jezusa Chrystusa. Ani też nie pragniemy żadnej mądrości, tylko głupstwa krzyża Chrystusowego i Ewangelii<sup>1)</sup>.

Czytając Ewangelię, powinniśmy mieć na względzie najpierw Chwałę Jezusa Chrystusa, a potem uświęcenie własnej duszy. Chwała Zbawiciela powinna być nam droższą, aniżeli własna korzyść duchowa, bo dobrze zrozumiany kult religijny zawsze rozpoczyna się od oddania Bogu czci, jako od najistotniejszego i najniezbędniejszego obowiązku człowieka względem Boga.

Po przeczytaniu wyjątku z Ewangelii, w którym jest mowa o jakim czynie, cudzie, nauce lub jakim innym szczególe z życia Jezusa Chrystusa, zanim zastosujemy to, cośmy przeczytali, do swej duszy, — i zanim wyciągniemy zbawienny dla siebie wniosek, oddajmy najpierw w Duchu Świętym najgłębszą cześć Chrystusowi przez upokorzenie się, dziękczynienie i ofiarowanie się na pełnienie woli Bożej.

Następnie, wnuknijmy w istotę i głębsze znaczenie przeczytanej z Ewangelii nauki lub czynu Chrystusowego. Nie ograniczajmy się do powzięcia wiadomości o tym lub innym fakcie historycznym, ale, jak powiada św. Augustyn, „pytajmy cudów, co nam powiedzą o Jezusie Chrystusie, ponieważ i one mają swoją mowę“<sup>2)</sup>, którą zrozumieć należy. W przeciwnym razie stalibyśmy się podobni do Żydów, którzy patrząc na dzieła Chrystusowe, nie poznali w nich spraw Bożych, dokonywanych dla ich własnego zbawienia.

Weźmy naprzykład święty i czcigodny czyn Chrystusa — umywania nóg Apostołom. Patrząc nań powierzchownie, nie dojrzelibyśmy w nim nic

1) Św. Paulin. Ep. 39.

2) Tract. 24 in Joann.

innego po nad to, co widział św. Piotr Apostoł, do którego rzekł Pan Jezus: „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem.“ Ten bowiem Apostoł w postanowieniu Zbawiciela umycia nóg swym uczniom widział w Chrystusie tylko samą chęć wykonania tej czynności, która należała do sług. A nie mogąc zgodzić się na takie upokorzenie swego Boskiego Mistrza, zawołał: „Nie będziesz mi umywał nóg na wieki.“ A jednak ten szczegół z życia Chrystusa Pana zawiera w sobie wiele głębokich myśli i zbawiennych nauk zdolnych obudzić w nas gorętsze religijne uczucia i miłość względem Zbawiciela.

Według św. Augustyna <sup>1)</sup> Chrystus przez ten czyn dał poznać Apostołom, że przeleje krew swoją w sposób najbardziej poniżający, aby całą ludzkość obmyć z grzechów; i że nikt nie może rościć prawa do udziału w Chwale Chrystusa w niebie, ani też uczestniczyć w Tajemnicach Jego Ciała i Krwi, jeżeli wpieryw nie oczyści swej duszy z grzechów swych przez obmycie wodą Chrztu i łzami prawdziwej Pokuty.

Następnie ten czyn Chrystusa uczy nas pokory i gotowości chętnego przyjęcia wszelkiego rodzaju upokorzeń i poniżeń dla Chwały Bożej i dobra bliźnich.

Nie dosyć na tem.

Powyższe prawdy bezwątpienia zasługują na to, abyśmy je mieli w poważaniu i stosowali w życiu. Ale jeśli zajrzymy do głębi Boskiego Serca Zbawiciela umywającego swym uczniom nogi, to znajdziemy w tem Sercu wiele innych przedmiotów godnych naszej czci, miłości i naśladowania. Wpatrując się oczami wiary w wewnętrzny

<sup>1)</sup> Tract. 55 in Joan.

stan duszy Chrystusa, zniżającego się aż do umycia nóg najnędniejszego ze wszystkich stworzeń, Judasza, musimy podziwiać miłość Chrystusa względem Ojca Swego i wybranych swych uczniów. Wszystko wycierpiał, wszystko przyjął na siebie, co tylko mogło posłużyć do Chwały Ojca i naszego uświęcenia. Uważmy słodycz, współczucie, a nawet łagodność, jaką Chrystus okazał względem tego zdrajcy, który Go już zaprzedał! I tysiące innych świętych uczuć duszy Chrystusa, które nam są nieznanne, a które, choć nieznanne, powinniśmy uwielbiać. Poznanie tych tajemników Boskiego Serca jest raczej owocem modlitwy i darem szczodrobliwości Bożej, niż skutkiem usiłowań ludzkiego umysłu. Trzeba więc strzedz się żywości wyobraźni i zbytniej swobody w tego rodzaju rozmyślaniach. Inaczej bowiem, zamiast uczcić Jezusa Chrystusa w Boskich uczuciach Jego Serca, narażalibyśmy się na znieważenie Go przez myśli obłądne i niegodne Jego Boskiej Osoby. Szczere pragnienie wniknięcia w treść nauki Jezusa Chrystusa, chęć naśladowania Jego cnót i przejęcia się Jego duchem, jakim był ożywiony we wszystkich okolicznościach swego życia, ustrzeże nas od tego błędu.

Wszystko co nie ma związku z pragnieniem wyrażenia na duszy tego Obrazu, jaki nam dał Bóg w Chrystusie Jezusie, Wzorze i Głowie naszej, jest tylko złudzeniem i zabawką umysłu, podsycającą ciekawość i próżność.

Oto dla czego, biorąc do ręki tę Świętą Księgę, powinniśmy pamiętać na słowa, w których zwraca się biskup do święcących się kapłanów wtedy, kiedy czyni ich depozytaryuszami i szafarzami Tajemnic Bożych: „Naśladujcie to co sprawujecie“.

Ponieważ uświęcenie naszej duszy nie tyle jest dziełem naszym, ile Jezusa Chrystusa, i ponieważ On sam tylko może nakreślić w naszym sercu

obraz swego świętego życia, to czytając Ewangelię Świętą, powinniśmy miarkować poruszenia tych pragnień, jakie powstają w naszym sercu, pamiętając na radę św. Augustyna, który mówił: „Proś o dużo, a nie obiecuj wiele“<sup>1)</sup>. Częstokroć bowiem te obietnice, jakie się zwykło czynić w zapale pierwszych porywów serca, mają swe źródło w miłości własnej i zarozumiałości, podczas gdy modlitwa pogłębia w naszym sercu pokorę, obudza w niem gorące ale prawdziwe pragnienia, oczyszcza je coraz bardziej z miłości własnej i tym sposobem dopomaga do ściślejszego zjednoczenia się duszy z Jezusem Chrystusem.

Aby dopomóc duszom do tak świętych i zbawiennych rozmyślań, postanowiliśmy słowa Ewangelii Św. opatrzyć moralnemi uwagami. Mamy też nadzieję w Bogu, że ta nasza praca przyczyni się także do pozbycia się niechęci, jaką żywią osoby światowe względem Pisma Świętego.

Pismo Święte wydaje się im niejasnem i niezrozumiałem, pomimo że jest Światłością chrześcijaństwa i Mądrością Bożą.

Życie i czyny Chrystusa, skreślone przedziwnie prostym i pociągającym stylem Ducha Świętego<sup>2)</sup>, są im bardzo mało, albo całkowicie nieznanne.

<sup>1)</sup> To wyrażenie św. Augustyna oznacza, że lepiej jest mało postanawiać, a to co się postanowi, wypełnić dobrze, niż wiele czynić postanowień, a wcale ich nie wypełniać.

<sup>2)</sup> Do nieznamości Ewangelii u nas i braku chęci jej czytania wiele się także przyczynia zły przekład Pisma Św., dokonany przez jezuitę J. Wujka. Przekład ten oprócz wielu innych poważnych braków posiada i ten nie małej wagi, że jest dokonany tak niepoprawnym językiem i stylem, iż naprz. Listy Apostolskie w tłumaczeniu Wujka są wprost niezrozumiałe.

Do nich też zwracamy się ze słowami św. Augustyna, wielkiego Doktora Kościoła:

„Opuśćmy, moi bracia, zapomnijmy na zawsze o tych próżnych i niebezpiecznych rozrywkach teatralnych. Odrzućmy od siebie te głupie bajki, zawarte w powieściach i romansach światowych, a oddajmy się rozważaniu i studjom Pisma Świętego. Tym pokarmem i tym napojem karmijmy naszego ducha, znużonego pragnieniem próżnej, niepożytecznej, a czasem i zbrodniczej ciekawości, w której napróżno szukamy zadowolenia, karmiąc się zmyślonemi bajkami jakby malowaniem mięsem. Jedyne tylko w zbawiennej szkole Ewangelii Jezusa Chrystusa jest godne miejsce dla dusz wolnych, szlachetnych i znakomitych. Tam tylko znajdziemy solidne zaspokojenie potrzeb naszego umysłu i prawdziwą regułę życia“<sup>1)</sup>.

(D. c. n.)

1) Ś. Aug. 1. de verit. Relig. Chr. 5.





### ZWIASTOWANIE.

Malował W. Bouguereau. — W pięknej kompozycji, którą przedstawia nasz rysunek, znakomity artysta uplastycznił pełną tajemnic chwilę Zwiastowania.

# PRZENAJSWIĘTSZA EUCHARYSTYA.

## Komunia Święta jest związką żywego zjednoczenia dusz naszych z Bogiem.

TREŚĆ. Komunia Święta utrzymuje i rozwija w duszy życie nadprzyrodzone — przez doskonalsze jej połączenie ze Sprawcą i Dawcą życia Boskiego na ziemi, to jest z samym Jezusem Chrystusem.—Połączenie z Jezusem Chrystusem, które doskonalą Komunia Święta, jest uczestnictwem duszy w samym życiu Syna Bożego, który stał się Człowiekiem.— Doskonałość, bogactwo i obfitość życia, które udziela duszy  
Komunia Święta.

*„Kto pożywa mego Ciała  
i pije moją Krew, we mnie  
mieszka, a ja w nim.“*

*(Jan VI, 57).*

Na rok przed ustanowieniem Tajemnicy Eucharystycznej Chrystus zapowiedział rzeszom galilejskim jej ustanowienie. Wtedy nauczał, że jest On „chlebem Żywota“, że „jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki“. Wtedy jasno, bez żadnych przenośni i z Boską prawdziwie mocą powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Jeśliście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny“<sup>1)</sup>, czyli Boski. Rzesze słuchając tych słów, zgorzone

<sup>1)</sup> Jan VI, 48—55.

odwróciły się od Chrystusa i pytały: „Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?“<sup>1)</sup>

W przeddzień swej Męki, na Ostatniej Wieczery, Chrystus pokazał, w jaki sposób dokonywa się ta Tajemnica.

Fakt ten, fakt ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu i rozdania uczniom Ciała i Krwi Chrystusowej, streszcza w sobie całą religię Chrystusa. W tej jednej chwili życia swojego, tym jednym faktem, Chrystus odrazu ją urzeczywistnił w całej doskonałości. Ukazał się jako Ofiara i zarazem Ofiarnik, stworzył wieczne kapłaństwo Nowego Zakonu i wieczną tego Zakonu Ofiarę. Bez figur i przypowieści objawił przyczynę swej śmierci. Do tego czasu tylko wspominał o niej, oznajmując Apostołom jej potrzebę, zgodnie z wyrokami Ojca. Na Ostatniej Wieczery jawnie wypowiedział, dla czego Ciało Jego ma być wydane, a Krew wylana. Jest On Ofiarą, która gładzi grzechy świata i daje żywot światu. Takie jest przeznaczenie Syna Człowieczego i główna racja Wcielenia Jednorodzonego Syna Bożego.

W jaki jednakże sposób ludzie mogą dostąpić skutków tej Ofiary, na którą wydał Siebie Chrystus? W jaki sposób mogą uczestniczyć w dwu głównych skutkach tej Ofiary: w wyzwoleniu ode złego i w nowem życiu? Na to potrzeba, by zostali wcieleni niejako: wszczępieni w tę Ofiarę, która wydaje się za nich i umiera. Wcielenia tego dokonywa Chrystus. Jemu nie wystarcza duchowe zjednoczenie człowieka z Jego Bóstwem, Jego zamiar sięga głębiej i dalej. Chce On zjednoczenia duchowego i materialnego zarazem; chce żeby człowiek materialnie i duchowo, ciałem i duszą, zjednoczył się z Nim — w rzeczywistości i w duchu, z Jego

1) Jan VI, 53.

Bóstwem i Człowieczeństwem, z Jego duszą i ciałem, czyli z całą Jego Istotą. Podobnie jak żąda od człowieka, by wierzył w Jego słowo i przez wiarę stał się z Nim jednym duchem, — tak chce, by człowiek pożywał Jego Ciało i pił Jego Krew, a przez to wcielił się w Ciało Jego i przyszedł do uczestnictwa w życiu Jego Ducha, w życiu Jego Bóstwa. Innemi słowy, chciał, by człowiek stał się jedno z Bogiem.

To jest zdumiewająca ekonomia zbawienia człowieka, to jest przyczyna ustanowienia Tajemnicy Eucharystycznej.

Poznajmy to ostatnie bliżej.

## I.

Główną własnością Komunii Świętej jest udzielanie duszy życia nadprzyrodzonego. Komunia Święta, łącząc duszę z Chrystusem, udziela jej z Nim i z Niego tę zasadniczą miłość, która nie jest niczem innym, jedno łaską poświęcającą, łaską udzielającą duszy życie Boskie czyli życie istotnej Miłości. Komunia Święta udziela duszy nowe dary, a w nich nową moc dla wszystkich jej władz, w których objawia się życie nadprzyrodzone.

Jest to przedziwne i tajemnicze, lubo rzeczywiste, udzielanie duszy nowego życia. Tajemnicę tego Boskiego odżywiania poznajemy dokładniej, poznając — przy łasce Bożej — istotę zespolenia, jakie dokonywa się między Chrystusem a człowiekiem po przyjęciu Chleba Żywota.

Komunia Święta żywi duszę przez to, że jednoczy ją z Chrystusem. Komunia Święta potęguje życie duszy przez to, że zacieśnia węzeł tej jedności. Bo w rzeczy samej, Chrystus jako Bóg — jest Życiem Istotnym i Wiecznym, a jako Bóg-Człowiek jest tem życiem, które pragnie udzielać

się ludziom, które pożąda rozszerzenia na ludzi: „Jam jest Droga i Prawda i Żywot<sup>1)</sup>, jam przyszedł, aby (dusze ludzkie) żywot miały i obficie miały<sup>2)</sup>“, — powiedział Chrystus o sobie. Z tego względu zjednoczyć się z Chrystusem — to znaczy zjednoczyć się z Życiem Istotnym, ze Źródłem wszelkiego życia, — to znaczy otrzymać nowe życie, czyli stać się uczestnikiem życia samego Boga. W Komunii Świętej przyjmujemy, pod sakramentalnymi postaciami Ciała i Krwi, Chrystusa dlatego, żeby wejść w łączność i uczestnictwo z Jego Istotą i życiem Boskiem. Jedynym więc celem Komunii Świętej jest zjednoczenie nasze z Chrystusem, a stąd celem częstej Komunii Świętej jest ustawiczne pomnażanie w nas uczestnictwa w życiu Chrystusowem, czyli w życiu Boskiem.

Chcemy wyjaśnić tę rzecz z możliwie największą dokładnością, bo wyjaśnienie jej prowadzi nas do zrozumienia i tej drugiej zasadniczej prawdy, że Komunia Święta jest związką zjednoczenia naszego z Bogiem. Powiemy tedy naprzód, w jaki sposób teologowie określają i nazywają zjednoczenie z Bogiem przez Komunię Świętą. A mianowicie wyjaśnimy to nazywane przez nich „zjednoczenie stałe i skuteczne“, które zwiększa w duszy łaskę poświęcającą i sprawia, że dusza bierze coraz żywszy udział w Boskiem życiu Chrystusa. Następnie wyjaśnimy, w jaki sposób Komunia Święta to uczestnictwo w życiu Boskiem czyni doskonalszem, obfitszem, bardziej czynnem, trwalszem i bardziej słodkiem.

Te dwa punkty nauki o skutkach Komunii Świętej zawierają w sobie wszystko, co chrześcijanin może i powinien wiedzieć o przedziwnem

1) Jan XIV, 6.

2) Jan X, 10.

zjednoczeniu, jakiego Chrystus — słusznie nazywany „Miłością Wcieloną“ i „Oblubieńcem dusz“ — pragnie dokonać w człowieku przez Tajemnicę Przenajświętszej Eucharystyi. Te dwa punkty, wyjaśnione, dają nam poznać wszystko, co Chrystus dokonywa między Nim a duszą człowieka przez Komunię Świętą.

Uczeni chrześcijańscy twierdzą wszyscy, że celem Sakramentu Przenajświętszej Eucharystyi jest zjednoczenie człowieka z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Wszyscy powiadają, że zjednoczenie, jakiego dokonywa Komunia Święta, jest zjednoczeniem duszy ludzkiej z Bogiem przez uczestnictwo jej w Jego własnym życiu, względnie do miary łaski poświęcającej, którą dusza otrzymała i względnie do tego, jak z niej starała się skorzystać. Wszyscy też powiadają, że zjednoczenie to jest tak doskonałe, iż doskonalszego nie możemy pojąć na tym świecie, — że doskonalsze zjednoczenie stworzenia rozumnego ze Stwórcą będzie tylko w Chwałę Niebieskiej, kędy opadną wszystkie zasłony, kędy ujrzemy Boga twarzą w twarz, kędy będziemy w sposób dzisiaj niepojęty zjednoczeni na wieki z nieskończonym Pierwiastkiem życia wiecznego.

Jednakże zjednoczenie nadprzyrodzone, o którym mówimy, bynajmniej nie rozpoczyna się z pierwszą Komunią Świętą. Zjednoczenie to rozpoczyna się z przyjęciem Sakramentu Chrztu Świętego; inne Sakramenta odnawiają je i wzmacniają. Komunia zaś Święta utrzymuje i rozwija je w duszy, owszem prowadzi je do rozkwitu i nakreślonej przez Boga doskonałości. Zjednoczenie to płynie z tej łaski, którą Chrystus — w Komunii przyjęty — wprowadza ze Sobą do duszy, — z łaski którą On Sam pomnaża w niej i rozwija, — za pomocą

której między Nim a duszą zacieśnia się węzeł jedności. Przez tę łaskę dusza ludzka jednoczy się z Chrystusem, jak gałąź z pnem swoim, jak członki z głową, a ciało z duszą, która je ożywia, — przez tę łaskę dusze jednoczą się z Chrystusem do tego stopnia, iż żyją Jego własnem życiem, którego On jest Źródłem wiecznem.

Wiadomo, że Bóg jedynym jest pierwiastkiem życia nadprzyrodzonego w duszach ludzkich, podobnie jak On jedynym jest sprawcą życia przyrodzonego w świecie fizycznym. Wiadomo również, że niezbędnym środkiem życia nadprzyrodzonego, głównym łącznikiem i zasadą nadprzyrodzonego zjednoczenia człowieka z Bogiem — jest łaska czyli miłosierdzie Boże. Poznać należy jedną i drugie, gdyż są one nierozłączne i identyczne ze sobą, jak promień i światło, ciepło i ognisko, z którego ciepło pochodzi. Łaska nie tylko jest działaniem Boga, wpływem Jego na duszę albo pomocą z nieba, ale istotną cechą, jakby z dolnością udzieloną duszy, przywiązaną do niej i mieszkającą w niej, która czyni duszę sposobną do życia zgodnego z życiem Boga w Trójcy Jedynej, która czyni ją zdolną do uczestniczenia w życiu Bóstwa. Podobnież miłosierdzie, o którym wspomnieliśmy, nie jest cnotą moralną, ani uczuciem szlachetnem, ani też dążeniem wrodzonym do Boga, — ale miłosierdziem darowanym duszy przez Boga, udzielonem jej jako czynnik nadprzyrodzony i stały, a jednocześnie jako dar od Boga, jako dowód Jego ku nam miłości i przyczyna naszej miłości ku Niemu, jako ognisko wszystkich nadprzyrodzonych uczuć, pragnień i porywów, które skierowują nas, owszem naglą do ustawicznego dążenia ku Bogu.

Im obficiej dusze ludzkie otrzymują ten dar miłosierdzia nadprzyrodzonego, im bardziej rozwija

się w nich ilość łaski, — tem ściślej jednoczą się one z Bogiem, tem żywszy biorą udział w życiu Jego. Wtedy obcują z Nim nie tylko w myślach, uczuciach, i czynach, — ale nawet uczestniczą w samem Jego życiu; zaczynają mieć podobne myśli i uczucia, zaczynają działać, jak On działa, stają się uczestnikami Jego Doskonałości Istotnej i wkońcu Jego szczęścia. Miłosierdzie tedy czyli łaska, o której mowa, jest rzeczywiście ubóstwieniem człowieka, — jest tem, co Bóg udziela mu z Siebie Samego, — jest nadprzyrodzonym podobieństwem, jakie odbija na nim, po za podobieństwem naturalnem, jakie wyrzył na nim przy stworzeniu.

Komunia Święta ustanowiona jest dlatego, żeby wzmacniać, powiększać, doskonalić i sprawować zjednoczenie człowieka z Bogiem w miłosierdziu i łasce, które czynią człowieka świętym, uczestnikiem Świętości Boga. Komunia Święta ustanowiona jest dlatego, żeby jednoczyć nas z Bogiem, rozwijając w nas miłość nadprzyrodzoną, bo miłość ta czyni nas podobnymi Bogu i zbliża nas do Niego. Gdy przeto mówimy, że zjednoczenie duszy z Bogiem, płynące z Komunii Świętej, nie jest niczem innem tylko zjednoczeniem podobnej natury i tegoż porządku, co zjednoczenie łaski i miłosierdzia, lecz bardziej doskonałem, obfitem i trwałem z powodu własności, jaką mu daje Sakrament najdoskonalszy ze wszystkich, — wyrażamy wtedy istotną treść nauki teologów o Tajemnicy Eucharystycznej, jako Sakramencie.

Przytoczymy niektóre w tej mierze ich zdania.

„Eucharystya, — powiada św. Tomasz, — pomnaża łaskę i doskonali życie duszy, doskonaląc samego człowieka i jednocząc go

z Bogiem.“<sup>1)</sup> A w innym miejscu pisze: „Sakrament ten udziela w duchowny sposób łaskę z cnotą miłości.“<sup>2)</sup>

Suarez, dokładny i wierny tłumacz św. Tomasza, w ten sposób wyjaśnia słowa swego mistrza: „Eucharystya, na mocy swojego ustanowienia i swojej natury, udziela człowiekowi pomnożenia w łasce, ażeby jednoczyć go coraz ściślej z Jezusem Chrystusem.“<sup>3)</sup> „Należy to do podstaw wiary,— bo wszyscy teologowie uczą tego jednomyślnie“<sup>4)</sup>.

Twierdzenie zaś to tłumaczy Suarez w następujący sposób: „Co do udzielenia łaski, które jest celem wszystkich Sakramentów, Eucharystya tem się różni od innych, iż żaden z Sakramentów nie ma, jako wyłącznego, głównego i bezpośredniego celu, pomnożenia Miłosierdzia, żeby powiększyć jego doskonałość i doskonalszą uczynić jedność duszy z Chrystusem; jest to własnością jedynie Sakramentu Eucharystyi.“<sup>5)</sup> Inne Sakramenta pomnażają działanie Miłosierdzia tylko w szczególnym kierunku; np. Bierzmowanie pomnaża duszę w łasce, lecz dlatego jedynie, żeby udzielić jej siły odpornej w walce z nieprzyjaciółmi wiary; Sakrament Kapłaństwa udziela duszy nową moc do sprawowania czynności urzędu kapłańskiego i t. d. Przenajświętsza zaś Eucharystya nie ma innego celu, pomnażając duszę w łasce, tylko ściślej

1) Per hoc Sacramentum augetur gratia, perficitur spiritualis vita, ad hoc quod homo in seipso perfectus existat per coniunctionem ad Deum. Qu. LXXIX, a. 1, ad 1.

2) Hoc sacramentum confert gratiam spiritualiter cum virtute charitatis. (Qu. LXXIX, a. 1 ad 2.)

3) Hoc sacramentem ex se et ex propria institutione conferre gratiae augmentum, ut magis ac magis hominem cum Christo uniat. D. XII, sec. I, n. 2.

4) L. c.

5) L. c.

zjednoczenie jej z Chrystusem, coraz doskonalsze odbicie na człowieku doskonałości Chrystusowych, jakoby przelanie na człowieka całego życia Chrystusowego.<sup>1)</sup>

Zatem według św. Tomasza i Suareza, zjednoczenie z Bogiem, zjednoczenie w miłosierdziu bardziej doskonałem i więcej żywym, jest wyłącznym skutkiem Komunii Świętej.

Franzelin, wyraziciel teologii współczesnej, również twierdzi w słowach jasnych, że właściwym skutkiem Komunii Świętej jest zjednoczenie nasze z Chrystusem, jako z istotnym Źródłem życia nadprzyrodzonego, — że skutkiem tego zjednoczenia własne życie Chrystusa splywa na człowieka w postaci tego życia łaski, które jest miłosierdziem. „Zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, opisane w rozdziale VI-ym św. Jana, — powiada ten teolog, — którego dokonywa i którego symbolem jest zjednoczenie sakramentalne, jest zjednoczeniem duchownem w miłosierdziu; za pomocą tego zjednoczenia łączymy się ściślej i trwalej z Chrystusem, naszą Głową, i z naszymi braćmi, członkami tego samego — co i my — ciała duchowego.“<sup>2)</sup>

W ten sposób wszędzie i zawsze zaznaczany jest i okreśłany skutek Komunii Świętej, jako działanie miłosierdzia i łaski w duszy człowieka, jako mistyczne, tajemnicze zjednoczenie komunikującego z Chrystusem, bynajmniej zaś jako zjednoczenie tylko cielesne lub istotne i osobiste.<sup>3)</sup>

Nie chcemy zaprzeczać, jakoby akt Komunii Świętej nie polegał na prawdziwym spożyciu Ciała

1) *Hunc vero cibum in sese convertere hominem se maducantem, quia illum sanctiorem ac puriorem reddit sibi que similem ac magis unitum.*“ I. c.

2) *De Euch. Sacr. Th. XVII, P. I.*

3) W jedną istotę i w jednej osobie.

i Krwi Chrystusowej. Wierzimy bowiem, że w chwili Komunii, jak również podczas przebywania w nas postaci sakramentalnych, pomiędzy naszym a Jego Ciałem, istnieje rzeczywista łączność. Łączność ta, jak mówimy, jest rzeczywistą i stanowi dla naszych ciał szczytną podstawę i źródło uświęcenia. Ale jest ona przejściową, przypadkową i raczej zastosowaniem Sakramentu, niż jego skutkiem. Chrystus ustanowił ją jako środek, nie zaś jako cel. Jest ona tylko środkiem, za pomocą którego Chrystus przychodzi do naszej duszy, udzielając jej Swego życia i prowadząc ją do zupełnego zjednoczenia z Jego Bóstwem.

(D. c. n.)



# DZIEŁO MIŁOSIERDZIA.

## KRONIKA MARYAWICKA.

### W obronie zasad Ewangelii.

#### CZEŚĆ II (MORALNA)

(z powodu krytyki Listu Pasterskiego O. Jana Maryi Michała, Biskupa Maryawitów, zamieszczonej w Nr. 2-im „Plockiego Miesięcznika Pasterskiego“ z r. 1910).

#### O zasadach tolerancyi.

Jedną z najpiękniejszych kart Ewangelii jest ta, która głosi zasady tolerancyi i miłosierdzia względem błędzących i grzeszników.

„Milujcie, powiada Chrystus, nieprzyjaciół waszych. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, a módlcie się za tymi, którzy was spotwarzają. A kto cię bije w policzek, nadstaw i drugiego, a temu, któryby ci wziął płaszcz, nie wzbraniaj i sukni (zabrać), a będziecie synami Najwyższego; albowiem On laskawy jest względem niewdzięcznych i złych. Bądźcie więc miłosierni jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni“. (Luk. VI. 27 — 29; 35 — 37).

W życiu też Boskiego Zbawcy nie znajdujemy nic, coby rzucało cię na Jego stosunek do błędzących i grzeszników. Nawet względem zapamiętałych wrogów swego Boskiego posłannictwa,

zatwardziały w pysze i niewierze faryzeuszów i saduceuszów, Chrystus ma tylko słowa przebaczenia i miłości. Karci wprawdzie ich obłudę i przewrotność, ale nie potępia ich i nie gardzi nimi. Ostrzega lud przed błędną ich nauką, ale nie nakazuje ich unikać lub zerwać z nimi wszelką łączność społeczną.

Owszem tak powiada: „Na stolicy Mojżeszowej zasiedli doktorowie i faryzeusze: Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie“<sup>1)</sup>. Sam obcuje z nimi; zaproszony, odwiedza ich i zasiada wraz z nimi do wspólnego stołu; a chociaż ci gardzą Nim i szukają tylko sposobności, aby Go podchwycić w mowie lub zdradliwie zamordować, On jednak, Miłośnik rodzaju ludzkiego, aż do końca nie zmienia swego względem nich postępowania. Gdy w ogrodzie Getsemańskim zgrają pogan i służalców arcykapłańskich rzuca się z mieczami i kijami na Niego, a Piotr w obronie swego Mistrza odpiera napaść mieczem, Chrystus mówi do Piotra: „Włóż twój miecz do pochwy, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą. Czyli mniemasz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a stawiłby mi więcej niż dwanaście hufców Aniołów? Kielicha, który mi dał Ojciec, czyliż go pić nie będę?“<sup>2)</sup>.

A nawet dla zdrajcy Judasza Chrystus ma tylko słowa miłości i łagodnego upomnienia. „Przyjacielu, po coś przyszedł?<sup>3)</sup> Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna Człowieczego“<sup>4)</sup>. Wiedząc o jego zdradzie, nie usuwa go z grona swych uczniów; owszem powiada doń: „Co masz czynić, czyń rychej“.

1) Mat. XXIII, 2, 3.

2) Mat. XXVI, 52, 53.

3) t. w. 50.

4) Luk. XXII, 48.

Taką samą miłością i przebaczeniem nacechowane są słowa i zachowanie się Zbawiciela względem inowierczych i nietolerancyjnych Samarytan. „I stało się, czytamy w Ewangelii według św. Łukasza, gdy się wypełniały dni wzięcia (do nieba) Jego (Chrystusa), On utwierdził oblicze swoje aby szedł do Jeruzalem. I posłał posłów przed obliczem swoim. A idąc weszli do miasta Samarytańskiego, aby mu przygotowali (miejsce). Lecz (Samarytanie) nie przyjęli Go, ponieważ oblicze Jego było jako idącego do Jeruzalem<sup>1)</sup>. A widząc uczniowie Jego Jakób i Jan rzekli: Panie, chcesz, rzeczymy, żeby ogień zstąpił z nieba i spalił ich? A zwróciwszy się (do nich Jezus) zgromił ich, mówiąc: Nie wiecie czyjego ducha jesteście! Syn Człowieczy nie przyszedł dusze tracić<sup>2)</sup>, ale zachowywać. I odeszli do innego miasta“<sup>3)</sup>.

Posyłając też uczniów swoich do głoszenia Ewangelii, zalecił im jedynie tylko miłość, tolerancję i pokój: „Idźcie, oto ja was posyłam jako baranków między wilków... Do któregokolwiek domu wnijdziecie, naprzód mówcie: Pokój temu domowi... A jeśli tam był syn pokoju<sup>4)</sup>, odpocznie na nim pokój wasz; a jeśli nie, wróci się do was. I w tym że domu mieszkajcie jedząc i pijąc to co u nich jest... A do któregokolwiek miasta byście weszli, a nie przyjęto by was, wyszedłszy na ulice jego, mówcie: I proch, który przyłgnał do nas z miasta waszego, ocieramy na was. Jednak to wiedzcie, że się przybliżyło Królestwo Boże“<sup>5)</sup>. I znowu na

1) T. j. ponieważ poznali, że idzie do Jerozolimy na Święta Żydowskie.

2) t. j. odbierać ludziom życie.

3) Łuk. IX, 51 — 56.

4) t. j. człowiek szukający Królestwa Bożego.

5) Łuk. X, 3 — 7; 10, 11.

innem miejscu: „Podobne się stało Królestwo Niebieskie (t. j. Kościół Św.), mówi Chrystus, człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłokol między pszenicą i odszedł. A gdy wzrosła trawa i owoc uczyniła, wtedy się pokazał i kłokol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kłokol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, że pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snadź, zbierając kłokol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rosnać aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kłokol, a zwiążcie go w snopki ku spaleni; a pszenicę zgromadźcie do gumna mego“<sup>1)</sup>.

W przypowieści tej wyraźnie Chrystus zabrania prześladować lub tępić błędzących i grzeszników, lecz każe czekać czasu żniw, czyli sądu ostatecznego. Chrystus nie tylko zabrania swym uczniom tępić niewiernych i heretyków, lecz zapowiada, że sami muszą dać świadectwo Prawdzie, podlegając uciskowi i prześladowaniu z ich strony. „Nie jest sługa większy nad Pana swego, mówił do nich Zbawiciel; jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą... I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście“<sup>2)</sup>.

A jako sam stał się posłusznym woli Ojca aż do śmierci a śmierci krzyżowej, i gdy na zabicie był wiedziony, nie otworzył ust swoich i oblicza swego nie odwrócił od policzkujących go i plwających nań; tak też tę samą miłość i cierpliwość względem grzeszników i prześladowców Kościoła Św. nakazał swym uczniom: „Jeśli kto chce za mną

1) Mat. XIII, 24 — 30.

2) Jan XV, 20, 27. Mat. X, 17 — 40.

ić, niech zaprze się samego siebie i weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną. A kto nie nosi krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim<sup>1)</sup>. Bo ktoby stracił duszę swą dla mnie, zachowa ją<sup>2)</sup>. Jeśli kto mnie służy niech za mną idzie, a gdzie ja jest tam i sługa mój będzie“<sup>3)</sup>.

Zbawiciel świata przybity do krzyża i modlący się za swych oprawców — oto doskonały wzór prawdziwej tolerancji religijnej i miłości chrześcijańskiej względem grzeszników.

Prawdziwi też uczniowie i naśladowcy Chrystusa w stosunku do grzeszników i prześladowców swoich nie mogą się rządzić innymi zasadami jak te, które im wskazał słowem i przykładem swoim Boski ich Mistrz.

Wszelkie odstępstwo od tych zasad świadczyłoby o zaniku w ich sercach ducha Chrystusowego. W tym też duchu wyklada zasady tolerancji chrześcijańskiej autor Listu Pasterskiego.

Nie twierdzimy bynajmniej, że zasady tolerancji chrześcijańskiej, wyłożone w Liście Pasterskim, są ściśle przestrzegane w naszym Maryawickim Kościele. Możemy tylko powiedzieć, że usiłujemy do nich się stosować; ale do doskonałości w tym względzie jeszcze nam daleko! Bez wątpienia, że zarówno nasze pisma, nauki jak i zachowanie się względem naszych prześladowców jest jeszcze dalekiem od wzoru, jaki nam pozostawił nasz Boski Mistrz. Smucimy się z naszych upadków i braków zarówno pod tym jak i pod wielu innymi względami, lecz ufamy, że Chrystus

1) Luk. XIV, 27.

2) Luk. IX, 23, 24.

3) Jan XII, 26.

wspomoże nas i uczyni sobie podobnymi w tym stopniu, w jakim Mu się podoba to uczynić.

Lecz myli się autor krytyki Listu Pasterskiego, kiedy twierdzi, że „te zasady tolerancji chrześcijańskiej, które szeroko rozwija autor Listu Pasterskiego, są zaczerpnięte z zasad Kościoła Rzymsko-Katolickiego“, (str. 37) czyli innymi słowy, że zasady, któremi się rządzi hierarchia Kościoła Rzymsko-Katolickiego w stosunku do heretyków i innowierców, są zgodne z zasadami Ewangelii.

Naszem zdaniem tolerancja papieska nigdy nie istniała, a zasady, któremi się kieruje papieństwo w stosunku do rzeczywiście lub pozornie błędzących, są wręcz przeciwne zasadom Ewangelii.

Owszem wykażemy faktami, że papież przyjąwszy za zasadę, że są jedynymi prawdziwymi i nieomylnymi tłumaczami Ewangelii i nauki Chrystusowej, swem postępowaniem i swą fałszywą i do celów ludzkich zastosowaną interpretacją Słowa Bożego spacyli pojęcia moralne całych narodów do tego stopnia, że stali się bezpośrednimi sprawcami ich wzajemnej do siebie nienawiści wyznaniowej, niezliczonych mordów i wielu wojen religijnych i politycznych, jakie od tysiąca lat trapiły i trapią znaczną część ludzkości.

A najpierw co się tyczy zasad, któremi się rządzi hierarchia kościelna Rzymsko-Katolicka w stosunku do błędzących i heretyków.

Autor krytyki Listu Pasterskiego, będąc profesorem seminarium, zapewne stara się przekonać swych uczniów, że wszelkie twierdzenia o istnieniu i okrucieństwach inkwizycji papieskiej, są wymysłem wrogów Kościoła Św., że przeciwnie, papież w myśl Ewangelii całą siłą swjej powagi bronili prześladowanych i pracowali nad polepszeniem losu błędzących, których ścigały barbarzyńskie prawa

państwowe jako niebezpiecznych demagogów, anarchistów i t. p. wicherzycieli.

To nasze przypuszczenie opieramy najpierw na analogii systemu nauczania, przyjętego powszechnie w uczelniach rzymsko-katolickich. Boć i nas niegdyś nasi dawni profesorowie w taki właśnie sposób starali się przekonać i uspokoić co do zasad, któremi się rządziło papieństwo w stosunku do heretyków. A nawet my sami tej samej trzymaliśmy się metody nauczania, zapewniając naszych uczniów, że jeżeli istniała jaka inkwizycya, to tylko państwowa, którą papieństwo zwalczało.

Przytem kto ma cywilną odwagę publicznie utrzymywać, że pomimo wydawanych przeciw Maryawitom z polecenia papieża podburzających listów pasterskich i pomimo urządzanych do niedawna przeciwko nam pod przywództwem księży pogromów i zbrodniczych napadów, zasady Kościoła Rzymsko-Katolickiego są pełne miłości i tolerancyi, ten bezwątpienia potrafi się w podobny sposób załatwić i z faktem istnienia minionej bezpówtrotnie inkwizycyi papieskiej oraz tych zbrodniczych zasad, na podstawie których ta krwawa instytucya w przeciągu tylu wieków istniała.

Ażeby przeciąć pod tym względem wszelkie wątpliwości i zaprzeczenia, przytoczymy tu autentyczne wyciągi z dekretów papieskich i poprzemy je historycznymi dokumentami ze źródeł wyłącznie rzymsko-katolickich.

Główna zasada, którą się rządziło i rządzi papieństwo a wraz z niem i cała hierarchia rzymsko-katolicka w stosunku do heretyków, jest usiłowanie tępienia ich na wszelki sposób. „Jeśli nie można ich przekonać słowem, należy ich wytepić ogniem i mieczem“. Oto adagium kanoniczne.

Inkwizycyjna ta zasada ma znaczenie nie tylko dyscyplinarne, ale została przez papieży podniesiona

do godności artykułu wiary i dogmatu. Zdanie Lutra tej zasadzie przeciwne zostało przez papieża Leona X bullą „Exurge Domine“ potępione, jako heretyckie i bezbożne.

Oto autentyczny wyciąg z bulli Leona X „Exurge Domine“ wydanej w r. 1520 przeciw Lutrowi:

„Leon biskup i t. d. Powstań Panie i t. d.

„Niektóre z tych błędów Lutra w niniejszej bulli wymieniamy, a brzmią one jak następuje: 1. 2. 3. i t. d. 33. Heretyków palić jest przeciw woli Ducha Świętego. 34 i t. d. Wszystkie wymienione tu artykuły czyli błędy razem i każdy z osobna jako względnie heretyckie, albo gorszące, albo fałszywe, albo obrażające pobożne uszy, albo umysły prostacze uwodzące i prawdzie katolickiej się sprzeciwiające, potępiamy i odrzucamy i t. d.<sup>1)</sup>

A zatem według nauki papieża, palić heretyków jest zgodne z wolą Ducha Świętego, i takie twierdzenie jest prawdą katolicką.

Tak też naucza głowa teologów rzymskokatolickich św. Tomasz z Akwinu a za nim wszyscy inni teologowie dawniejsi i współcześni.

„Kościół, powiada św. Tomasz, troszcząc się o zbawienie i dobro wiernych swych wyznawców, wyklucza mogących im szkodzić duchowo heretyków i oddaje ich w moc władzy świeckiej, aby

<sup>1)</sup> Canones et Decreta Conc. Trident. Romae 1882, str. 349.

„Leo episcopus, etc. Exurge Domine, etc. Eorum autem errorum (Lutheri) aliquos duximus praesentibus inserendos, quorum tenor sequitur et est talis. 1. Haeretica etc. 33. Haereticos comburi est contra voluntatem spiritus etc. 34 etc.

Praefatos omnes et singulos articulos, seu errores tamquam, ut praemittitur, respective haereticos, aut scandalosos aut falsos, aut piarum aurium offensivos, vel simplicium mentium seductivos, et veritati catholicae obviantes damnamus, reprobamus atque omnino reicimus, etc.

przez stracenie zostali usunięci z tego świata<sup>1)</sup>“.

Znany i powszechnie używany w seminariach i akademiach rzym.-katolickich podręcznik teologii Hurtera, takie zawiera enuncyacje o konieczności tępienia ogniem i mieczem heretyków:

„Jeżeli heretycy starają się swe błędy rozsiewać pomiędzy członkami Kościoła, wtedy nietolerancya dotycząca ich błędów może i powinna przejść na osoby błądzących. Ta nietolerancya osób opiera się co najmniej na petrójnem prawie. Na prawie fizyologicznem, według którego wszelki organizm żywy i zdrowy dąży do usunięcia z siebie humorów złych i szkodliwych. Na prawie społecznem, według którego wszelka społeczność może i powinna swe członki chronić od wrogów, a przedewszystkiem od buntowników, a zatem może i powinna ich ścigać wszelkiego rodzaju bronią, jakiej tylko w stanie jest użyć. Wreszcie obowiązek ten opiera się na przykazaniu Boskiem, które wkłada na pasterzy nader ważny obowiązek i ciężar usuwania z owczarni wilków; a z wypełnienia tego obowiązku muszą zdać sprawę przed Bogiem.“

Na zarzuty też, że Kościół rzymsko-katolicki mordował protestantów przy pomocy krwawych wojen i inkwizycyi, teolog ten tak odpowiada:

1. Kościół katolicki był in possessione w posiadaniu (? czego); protestanci zaś byli schizmatykami i buntownikami; a takich można karać. 2. Nigdy inkwizycya i królowie katoliccy z taką srogością nie tępiłi niekatolików, z jaką ci tępiłi synów Kościoła i t. d.

„Kościół, tłumaczy autor artykułu o Inkwizycyi, zamieszczonego w Encyklop. Kościel. X. Nowodworskiego, mógł zmuszać do posłuszeństwa heretyków i przeniwierstwo ich karać. Możliwość

<sup>1)</sup> Sum. th. 2, 2, q. 11, a. 3, 4.

ta wszakże nie znaczyła jeszcze sama przez się obowiązku wykonywania jej we wszystkich przypadkach; zamieniła się w ścisły obowiązek wówczas dopiero, kiedy szło o nieuchronną obronę poddanych chrześcijańskich. Nigdy też Kościół nie nauczał, że kara śmierci na heretyków jest konieczną i zawsze nieodzowną, bronił tylko zdania, że jest przypuszczalną, że nie jest przeciwną sprawiedliwości i duchowi chrystyanizmu“.

My zaś Maryawici twierdzimy, że właśnie najsmutniejszą stroną tych zasad pogańskich jest to, że papież, a za nimi teologowie i egzegeci rzymsko-katolicy, starają się je poprzeć i uzasadnić Pismem Świętem, a nawet Ewangelią i słowami samego Chrystusa.

W tem według nas tkwi najcięższy błąd i największa zbrodnia papieństwa, że pozwoliło ono szatanowi, który od początku był mężobójcą, przybrać na siebie postać anioła światłości i doprowadzić lud chrześcijański do tego stopnia upadku, że nie nawidzi i morduje swych braci, sądząc, że przez to czyni przysługę Bogu.

„Palić heretyków na stosie nie jest przeciwne woli Ducha Świętego“! Tak głoszą, podając się za nieomylnych, papież, rządcy Kościoła Świętego. Tem jednym słowem przekreślili oni całą Ewangelię miłości, całe posłannictwo Chrystusa, którego głównem pragnieniem było zaprowadzenie między wszystkimi narodami pokoju i miłości; nie ogień i mieczem, ale przez pokój i miłość.

Smutną też jest nader rzeczą, gdy się otwórzy powszechnie u nas używaną księgę Ewangeli, wydaną po polsku w tłumaczeniu i z komentarzem jezuity Wujka, opatrzoną approbatą papieską i biskupią, i czyta się w niej takie wyjaśnienie słów Chrystusa, karcącego Apostołów, gdy żądali

kary ognia na Samarytan, niechających przyjąć Go do swego miasta:

### Ewangelia

#### według św. Łukasza R. IX.

51. I stało się, gdy się wypełniały dni wzięcia jego, a on utwierdził twarz swoją aby szedł do Jeruzalem.

52. I posłał posły przed obliczem swoim: a idąc weszli do miasta Samarytańskiego, aby mu nagotowali.

53. Lecz go nie przyjęli, iż twarz jego była idącego do Jeruzalem.

54. A widząc uczniowie jego Jakób i Jan, rzekli: Panie, chcesz rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je.

55. A obróciwszy się sfukał je, mówiąc: Nie wiecie czyjego ducha jesteście.

56. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać. I szli do drugiego miasteczka.

#### Wykład X. J. Wujka.

53. Twarz jego była idącego. Samarytanowie bylić odszczepieńcy od Żydów, i mieli kościół heretycki na górze Garyzym umyślnie dla tego, aby odwabiali ludzie od Kościoła Bożego, który był w Jeruzalem, gdzie tylko była prawdziwa chwała i służba Boża. I przetoż nie radzi przyjmowali do gospody naszego Zbawiciela, że widzieli, iż on często przebywał w Jeruzalem, a nigdy nie był w ich kościele.

55. Sfukał je. Nie zabraniać Pan sprawiedliwości, ani srogiego karania złych ludzi, ani gani uczynku Heliaszowego, ani postępków kościelnych, które heretyki choć na gardle karzą. Ale pokazuje, iż nie takowego dźiać się nie ma przeto, aby się kto własnej krzywdy pomścił: ani bez rozsądku, i chęci zbawienia i polepsze-

nia tych, które karzą dla przykładu innych. Przetoż i Piotr św. użył mocy swojej nad Ananiaszem i Safirą, skarawszy obudwu nagłą śmiercią, iż trochę pieniędzy ujęli kościołowi. Dzieje 5, 5.

I to się nazywa wyjaśnieniem „niejasnych“ słów Chrystusowych! A więc według tego „natchnionego“ tłumacza, za jakiego go mają niektórzy polscy księża, można mordować ludzi, byleby mieć czystą intencję! Czyli że według jezuickiej egzegezy Apostołowie Jan i Jakób dla tego zostali skarceni przez Chrystusa, że nie mieli dość czystej intencji, kiedy w obronie czci swego Boskiego Mistrza żądali kary ognia niebios? O nie! Mieli oni daleko czystsza intencję i szlachetniejszy cel, niż wszyscy papieże i inkwizytorzy razem wzięci. A jednak Chrystus ich zgromił, bo dobry cel i szlachetna intencja nie może uświęcić i uszlachetnić złych środków.

Albo co za nadużycie przykładu wziętego z Dziejów Ap. o karze Bożej na Ananiaszu i Safirze! Czyż to św. Piotr własną mocą swoją skarał Ananiasza i Safirę? Czyż sam się rzucił na nich z nożem lub oddał ich w ręce władzy świeckiej, aby byli straceni za to, „iż trochę pieniędzy ujęli Kościołowi“?! Nie ujęli oni Kościołowi nic, bo to co mieli, było ich własnością; ale chcieli okłamać Kościół, żyć obludą i kłamstwem, dla tego zostali jawnie śmiercią ukarani przez samego Boga na postrach innym i na utwierdzenie wszystkich w wierze i zamięłowaniu wspólności chrześcijańskiej.

Ale co wolno Bogu, nie wolno człowiekowi. Ananiasza i Safirę ukarał śmiercią sam Bóg a nie

św. Piotr. Piotrowi tylko Bóg objawił, że Ananiasz i Safira będą ukarani.

Bóg ma prawo czynić z ludźmi, co mu się podoba, bo ich stworzył i odkupił, bo we wszystkich zamiarach i czynach swoich jest święty. Ale o papieżach i innych członkach Kościoła tego powiedzieć nie można. Dla tego Kościołowi zostawiony jest do naśladowania przykład nie Boga karzącego potopem świat lub Sodomę i Gomorę ogniem, ale Boga-Chrystusa, umierającego na krzyżu i modlącego się za grzeszników i swych prześladowców.

Kościół, powiadają papiescy teologowie, jest instytucją doskonałą, więc ma prawo karać śmiercią. Na to odpowiadamy, że właśnie dla tego, że jest instytucją doskonałą, nie ma prawa nikogo karać śmiercią. Bo czyż odebrać komu życie jest aktem cnoty i doskonałości? Śmierć weszła na ten świat przez grzech i jest skutkiem grzechu. Niech więc Kościół, powołany do naśladowania i wypełniania posłannictwa Chrystusa, tępi grzech w duszach ludzkich, a nie grzeszników, bo na tem tylko polega doskonałość jego posłannictwa.

Drugą zasadą, której się papieństwo trzymać nakazuje w stosunku do heretyków, jest obowiązek wyłączenia ich ze społeczności kościelnej za pomocą rzucenia na nich tak zwanej anathemy, czyli klątwy papieskiej.

Zasada ta jeszcze jest straszniejszą w swych skutkach niż poprzednia. Skazuje ona błądzących nie tylko na śmierć fizyczną, ale na potępienie i hańbę w obliczu Kościoła. Owszem, o ile to jest w jej mocy, usiłuje ona naznaczyć nieszczęsnych piętnem wiecznego potępienia wobec Boga samego.

Żeby należycie ocenić niemoralność klątwy papieskiej z punktu widzenia zasad Ewangelii,

potrzeba koniecznie przytoczyć jej tekst w autentycznym brzmieniu.

Posiadamy kilka formuł anathemy papieskiej, z pośród których przytoczymy „terribiliorem“, straszniejszą.

Oto jej tekst, zamieszczony w dziele „O cenzurach kościelnych“ kanonisty X. I. Opielińskiego:

„Stosując się do postanowień i przykładów Świętych Ojców, wyłączamy z łona świętej matki Kościoła i potępiamy przekleństwem wiekuistej klątwy gwałcicieli Kościołów, to jest tych drapieżców, łupieżców i mężobójców w imię Ojca i Syna i mocy Ducha Świętego, a także powagą od Boga biskupom przez św. Piotra księcia Apostołów udzieloną. Niech będą przekłęci w mieście, przekłęci na polu, niech będzie przekłęte ich gumno, niech będą przekłęte ich relikwie, niech będzie przekłęty owoc ich żywota i owoce ziemi ich. Niech będą przekłęci gdy wchodzą i gdy wychodzą, niech będą przekłęci w domu, i gdy w pole zbiegną, niech przyjdą na nich wszystkie przekleństwa, jakimi Pan przez Mojżesza gwałcicielom swego prawa zagroził; niech będzie anathema moranatha, to jest, niech zginą przy powtórnym przyjściu Pana. Niech żaden z chrześcijan ich nie pozdrawia, żaden kapłan niech Mszy Świętej za nich nie ośmieli się odprawić lub Komunii Świętej im udzielić. Niech będą pochowani oślim pogrzebem i niech będą jako kał na powierzchni ziemi; a jako te świece rzucone rękami naszymi gasną, tak niech światłość wiekuista zagaśnie im na wieki, chyba, że się nawrócą i Kościołowi Bożemu, który obrazili, przez poprawę i godną pokutę zadosyć uczynią<sup>1)</sup>“.

<sup>1)</sup> „O cenzurach kościelnych“, X. I. N. Opieliński. Po- znań 1894. str. 264. Także Pontif. Rom. Mechliniae 1873 p. I str. 231.

Ceremonie, które biskup lub delegowany do publicznej fulminacyi ekskomuniki obowiązany jest zachować, tak opisuje X. I. Opieliński:

„Trzymając zapaloną świecę w prawej ręce a wyrok ekskomuniki w lewej, ogłasza proboszcz takową od ołtarza po przeczytaniu ewangelii w dzień świąteczny (festa solemniora). Wymówiwszy ostatnie słowa, zapala wyrok i z pogardą rzuca go wraz z palącą się świecą na ziemię, nogami depce i gasi w obecności ludu; wśród czego zwolna się dzwoni. Ażeby lud następstw ekskomuniki się bał a znaczenie towarzyszących jej ceremonii kościelnych zrozumiał, kapłan po publikacyi wyroku poucza go: najpierw, że kapłan przedstawia Chrystusa ekskomunikującego; po drugie, że rzucenie świecy i jej zgaszenie i dzwonięcie dają znać, iż ekskomunikowany jest jakoby umarły, gdyż od ciała Chrystusa jak latorośl od winnej macicy został odcięty; po trzecie, że deptanie świecy znaczy, iż wyklęty, z Kościoła wyrzucony, oddany jest szatanowi na męczarnie i na deptanie przez niego i anioły jego w piekle, jeżeli się nie upamięta; po czwarte, że wyklęty w tem życiu djabłu służy, który nad nim jak nad bydłciem panuje i posługuje się nim jak wieśniak osłem“<sup>1)</sup>.

Takie postępowanie względem rzeczywistych, czy też domniemyanych heretyków papieże starają się uzasadnić jak i poprzednie słowami Chrystusa i przykładem Apostołów:

„Zaiste, czytamy w Pontyfikale Rzymskim, przykazania Chrystusowe i Apostolskie informują nas, co mamy czynić z tego rodzaju przestępcami (t. j. mającymi podledz ekskomunice). Mówi bowiem Pan: Jeżeli ręka twa, albo noga twa cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie. A Apostoł powiada:

1) tamże.

Usuńcie złego z pośród siebie. I znowu. Jeżeliby ten, kto się bratem mieni, był wszetecznikiem, albo chciwcem, albo bałwochwalcą, albo złorzeczącym, albo pijakiem, albo zdziercą, żebyście z takowym ani jadali. A Jan nadewszystkich umiłowany uczeń Chrystusowy, takiego niecnego człowieka nawet pozdrawiać zabrania, mówiąc: Nie przyjmujcie go do domu, ani go pozdrawiajcie. Kto go pozdrawia, bierze udział w jego złych uczynkach. Tak więc wypełniając rozkazania Pańskie i Apostolskie, członek zgniły i niedający się uleczyć — żelazem ekskomuniki od ciała Kościoła odcinamy i t. d. <sup>1)</sup>

Lecz czyż tak nauczał Chrystus i takie jest znaczenie Jego słów, jakie im nadaje papieski formularz?

Chrystus nakazał się strzedz fałszywych proroków. „Strzeżcie się, mówił, pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi“ <sup>2)</sup>, ale nigdy nie nakazywał ekskomunikować lub w taki sposób piętnować ich hańbą, jak to czynią klątwy papieskie.

Owszem, jak to widzieliśmy z przypowieści, stanowczo zabronił wrywać kłólu, aby pszenicy nie uszkodzić. Ludzie źli i przewrotni szerzyciele błędu i grzechu sami się wyłączają i ekskomunikują z Kościoła, nie potrzeba im do tego dopomagać, lub za potępieńców ich ogłaszać, bo sami o sobie świadczą jakiego ducha są.

„Z owoców ich poznacie ich, mówił Chrystus. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi; a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić; ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo,

<sup>1)</sup> Pont. Rom. Mechliniae, 1873 P. III str. 123.

<sup>2)</sup> Mat. VII, 18.

które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznaćcie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego“<sup>1)</sup>.

Oto w jaki sposób mają wierni odróżniać prawdziwych pasterzy od fałszywych proroków, głosicieli Prawdy od siewców błędu. Niech tylko kapłani gorliwie nauczają lud zasad Ewangelii, niech prawdziwie troszczą się o zbawienie swych owieczek i świecą im przykładem własnych cnót, to wierni sami odróżnią prawdę od fałszu i nie pójną za błędem i pokusą szatańską. Ale środki, jakich używa papieństwo na zaradzenie złemu, są daleko gorsze od samej choroby. Nie tylko bowiem ich klątwy nie odwodzą nikogo od błędu lub grzechu, ale przeciwnie, ten błąd i grzech zasklepiają w organizmie Kościoła i przyprowadzają go o rozkład moralny i śmierć duchową.

Dzisiejszy modernizm, niedający się w żaden sposób wyprowadzić z głębi organizmu Kościoła na powierzchnię jego, oraz ogólna niemal niewiara tych, którzy noszą imię katolickie, są skutkami zaniedbania zasad Ewangelii i owocem klątw papieskich.

Dla tego słowa Chrystusowe, jakie przytacza Pontyfikał na poparcie konieczności klątw i ekskomunik papieskich: Jeżeli twa ręka lub noga gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie, — nie tylko nie potwierdzają tego rodzaju zarządzeń karnych ale raczej przeciwko nim świadczą.

Gdyby to jeszcze papieże rzucali swe klątwy na rzeczywistych przestępców, o jakich mówi Apostoł, t. j. na oddających się grzechom nieczystym,

<sup>1)</sup> Mat. VII, 16 — 21.

chciwcom, pijakom, złodziejom, zdziercom i t. p., moglibyśmy tę ich ludzką gorliwość wytłumaczyć niezrozumieniem ducha Chrystusowego. Lecz od wieków niesłyszano, aby papież ekskomunikowali grzeszników. Jedyna przyczyna, jaka powoduje ich klątwy, jest zawsze jedna i ta sama: nieposłuszeństwo i brak uległości dla władzy papieskiej. Strona dogmatyczna lub moralna przestępstwa o tyle bywa brana pod uwagę o ile ma związek z tym podstawowym dogmatem Kościoła Rzymskiego!

Niesłusznie też Pontyfikał Rzymski w uzasadnianiu konieczności klątwy powołuje się na słowa św. Pawła polecającego Koryntyanom usunąć wszeźtecznika z pośród siebie <sup>1)</sup>. Jeżeliby to polecenie św. Pawła miało upoważniać papieży do czegokolwiek, to chyba tylko do usuwania z pośród siebie niegodnych pasterzy, boć tacy rzeczywiście sięją wielkie zgorzenie w owczarni Chrystusowej; ale żadną miarą powyższy rozkaz Apostoła nie upoważnia papieży do wyłączenia ze społeczności Kościelnej grzeszników, bo inaczej trzeba by było chyba wszystkim ludziom opuścić Kościół. Tem mniej słowa św. Apostoła upoważniają papieży do rzućania klątwy na nieposłusznych Kościołowi. O tych sam Chrystus powiedział: „Kto nie słucha Kościoła, niech ci będzie jako poganin i celnik“. To znaczy, że jeśli pomimo usiłowań ze strony Kościoła, grzesznik nie chce się nawrócić, niech będzie pozostawiony sam sobie, jako obcy mu zasadami i duchem. Ale nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy zatwardziałyh grzeszników mieli tak traktować, jak traktowali faryzeusze celników i pogan; ale tak się mamy z nimi obchodzić, jak się obchodził z celnikami i poganami Chrystus, którego faryzeusze

---

<sup>1)</sup> I Kor. V, 11.

nazywali przyjacielem celników i grzeszników<sup>1)</sup>. „Nie poczytajcie jako nieprzyjaciela, mówi św. Paweł, ale upominajcie jako brata“.<sup>2)</sup>

Bo Chrystus przyszedł nie po to, żeby zbawiać sprawiedliwych, ale grzeszników. Podobnie Kościół Chrystusowy ze szczególniejszą miłością i cierpliwością powinien się obchodzić z tymi, którzy najbardziej potrzebują lekarstwa. Niesłusznie też papieże a za nimi teologowie i kanoniści rzymscy czynią różnicę w postępowaniu z niewiernymi i heretykami już dawno odpadłymi od Kościoła, a tymi, którzy świeżo się od niego odłączają lub nie są mu posłuszni. Z tamtymi każą się obchodzić względnie po ludzku, żeby ich nie zrażać do Kościoła; tych zaś każą prześladować i gardzić nimi jak potępieńcami, żeby w taki sposób zmusić ich do powrotu na łono Kościoła, albo co najmniej innych od odstępstwa odstraszyć. Na tamtych ciąży ekskomunika mniejsza, na tych większa. Lecz taka roztropność ludzka nie jest zgodna z duchem Ewangelii. Według zasad Ewangelii dobry Pasterz powinien opuścić dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek a pójść i szukać zbłąkanej; czyli, innemi słowy, Kościół, jeśli chce się rządzić dnchem Chrystusowym, powinien większą miłością otaczać zbłąkanych i ciężkich grzeszników i przestępców, niż nawet sprawiedliwych; nie mówiąc już o tych, którzy od niego już daleko odeszli i dawno usunęli się z pod jego wpływu. Przymus i gwałt nic nie mają wspólnego z prawdziwą wiarą i miłością, jakiej domaga się od wszystkich Chrystus. Przeszło 150 milionów protestantów, rozdział Kościołów, to są właśnie skutki zaniedbania przez papieży i hierarchię kościelną tych zasad Ewangelii, którymi powinni się rządzić w stosunku do błądzących.

1) Mat. XI, 19.

2) II Tess. III, 15.

Nie znaczy to jednak, żebyśmy mieli patrzeć przez szpary na zgorzenia, jakie sięją błędzący i gorszyciele wśród wiernych.

Owszem Bóg odjął Helemu arcykapłaństwo (które mu był przyrzekł na wieki) za to właśnie, że nie karmił synów swoich, którzy swymi występkami gorszyli lud i odwodzili go od służby Bożej.

Sam Chrystus ujął w ręce swe powrózki i wypędził ze świątyni kupczących. Podobnie też i św. Paweł rozkazuje Koryntczykom usunąć z pośród siebie gorszyciela i Tessaloniczanom nie mieszać się z nieposłusznymi, ażeby się zawstydzili<sup>1)</sup>.

Lecz czyn Chrystusa i postępowanie Apostoła nie upoważniają nas bynajmniej do tego, żebyśmy usuwając zgorzenie krzywdzili jednocześnie gorszycieli. Chrystus, wypędzając ze świątyni kupczących, żadnemu z nich krzywdy nie wyrządził. Okazał tylko Boską moc swoją i władzę nad Kościołem swym, oraz żarliwość o chwałę Ojca. Zresztą był to czyn proroczy zapowiadający, że Kościół Jego ma być oczyszczony z błędów i wad ludzkich i całkowicie poświęcony chwale Bożej.

Co do czynu Apostoła, to również nie obrażał on miłości bliźniego. Należy przytem zauważyć, że nie wszystko, co Apostołowie czynili, stanowi dla Kościoła niezmienną normę postępowania. A nawet wiemy, że Apostołowie popełniali błędy, jak św. Piotr w stosunku do judaizujących; jak św. Barnabasz, opuszczając św. Pawła w apostołowaniu dla błahej przyczyny<sup>2)</sup>. Nadto tego rodzaju zarządzenia kościelne św. Pawła, jak to, żeby niewiasty nie ważyły się w kościele być bez nakrycia głowy<sup>3)</sup> i uzasadnienie tego zarządzenia Pismem Świetem, następnie segregowanie wiernych

1) I. Kor., V. II Tess. III, 14.

2) Dzieje Ap. XV, 37 — 39.

3) I Kor. XI, 6 — 13.

w kościele i pozwalanie im na prorokowanie, mówienie językami, tłumaczenie Pisma Świętego i t. p. <sup>1)</sup>), nie mogą i nie powinny być dziś uważane za obowiązujące.

Jedyną normą postępowania dla Kościoła jest tylko Chrystus i Jego nauka. Czyny zaś Apostolskie i nauki o tyle dla nas mają moc obowiązującą, o ile są wyrażeniem ducha Ewangelii Chrystusowej. Pozatem stanowią one dla nas tylko dokument historyczny, dający nam nieomylnie poznać, że Apostołowie i pierwsi chrześcijanie istotnie wprowadzili w życie zasady Ewangelii Chrystusowej i że, co za tem idzie, Ewangelia Chrystusowa jest możliwa do wypełnienia. Bynajmniej zaś te dokumenty nie stanowią dla nas bezwzględnej normy postępowania i wzoru doskonałości chrześcijańskiej.

Nie twierdzimy jednak, żeby św. Paweł, polecając usunąć z grona wiernych gorszyciela lub nieposłusznego, popełnił czyn przeciwny duchowi Ewangelii. Należy bowiem wiedzieć, że pierwsi chrześcijanie w wielu miejscowościach tworzyli zespoły na wzór naszych zakonów. Zespoły te rządziły się duchem rad ewangelicznych: ubóstwa czyli wspólności ewangelicznej, pewnego rodzaju posłuszeństwa, a nawet jeśli kto ślubował i czystości. Dziewice i mężczyźni ślubujący czystość nie zamykali się w klasztorach, jak dziś, ale żyli w domach i wraz z innymi tworzyli jedno zgromadzenie, jeden zespół. Jeśli więc w tego rodzaju zgromadzeniu znalazł się jaki gorszyciel lub jakiś inny niepoprawny przestępca, to takowego usuwano od wspólności w zgromadzeniu, dopokąd się nie poprawił. Tak też nakazał uczynić i św. Paweł. I dziś to samo się praktykuje po zakonach

1) I Kor. XIV, 26 i nast.

i zgromadzeniach zakonnych nie tylko ścisłych ale i terecyarskich, i nikt z tego powodu nie ma do władzy kościelnej pretensyi. Owszem, jeżeli można jaki zarzut tej władzy uczynić, to tylko ten, że nie dość gorliwie czuwa nad moralnością duchowieństwa i nie usuwa tego zgorzenia, jakie się tam szerzy.

Ale co wspólnego ma tego rodzaju postępowanie Apostoła z klątwą papieską i jej skutkami?!

Żeby nasi czytelnicy uświadomili sobie dostatecznie, jakie według nauki papieskiej, pociąga za sobą skutki klątwa i w jakim położeniu stawia ona dotkniętych nią, przytoczymy autentyczne wyjaśnienie jej, sporządzone przez biskupa Zdzitowieckiego z okazji wyklęcia przez papieża Maryawiów.

(C. d. n.)

